

KONKRETY

nr 25

16

STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

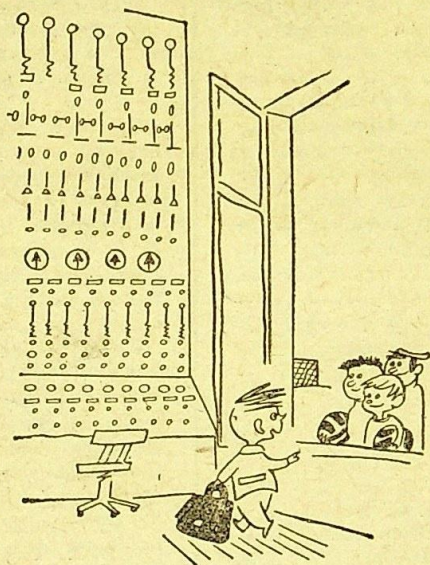
ROK III (NR 110) 21 CZERWCA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



„Fory dla trunkowych”

Wiele już pisało się skarg na kulturę obsługi w sklepach, ale podobny wypadek jak w sobotę, 1.VI.74 r. jeszcze mnie nie spotkał. O godzinie 18,30 weszliśmy z żoną, będącą w 8 miesiącu ciąży do sklepu WPHS nr 49 przy ul. Nowotki 20. Ponieważ w sklepie były tylko cztery osoby, żona stanęła w kolejce, nie chcąc korzystać z przysługującego jej prawa zakupów poza kolejnością. Lecz widocznie przyszedłszy w nieodpowiednim momencie, bo ekspedientka zajęta była sprzedażą wina i piwa coraz to wchodzącym klientom z butelkami, którzy w dodatku wcale nie mieli zamiaru stawać w kolejce. Gdy moja uwaga na temat obsługi bez kolejki nie odniosła skutku, wziąłem książkę zażaleń, by z faktem tym mogła się zapoznać dyrektorka WPHS. I wówczas dopiero ujawniła się „kultura obsługi”. Żona moja usłyszała, że „nie pamięta wół jak cielęciem był” (do dziś nie wiemy oboje do czego odnosiła się ta obraźliwa uwaga). Ja natomiast, wśród paru dosadnych określeń usłyszałem, że jestem po prostu cham. Na prośbę o kalkę obsługująca odesłała mnie po nią do dyrektorki WPHS. Ponieważ w naszej dzielnicy jest tylko ten jeden sklep cukierniczy, z racji częstych zakupów muszę stwierdzić, że fakty sprzedaży poza kolejnością zdarzają się tam zawsze wtedy, gdy w sklepie pojawiają się amatorzy mocniejszych trunków. Czas, żeby dyrektorka WPHS, do której należy sklep nr 49 pouczyła ekspedientki o ich obowiązkach oraz przypomniała im zwrot „kultura obsługi”. Przecież to nie klient jest na usługach WPHS, a raczej odwrotnie. prawda?

Nazwisko i adres
znane redakcji.



— Zaprogramuję mu tylko swoje zadania i przyjdę.



Jubileuszowy Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze przebiegał pod znakiem pięknych dziewcząt i parasoli.
Fot. Janusz Budnicki

NIEŚMIERTELNE „SERCE” — strona 7

OM TEŻ kiedyś powiadano: „siły miastotwórczej nie macie!”, podobnie było w Lubinie, Bolestawcu i wielu, wielu innych miastach, w których teraz ludzie pamiętający tamte czasy, owe wypominanie braku miastotwórczej siły z ironią i satysfakcją przypominają. Inaczej to dzisiaj brzmi, jest znakomitym dowcipem pozwalającym na błyskotliwe rozpoczęcie opowieści o karierze swojego miasta.

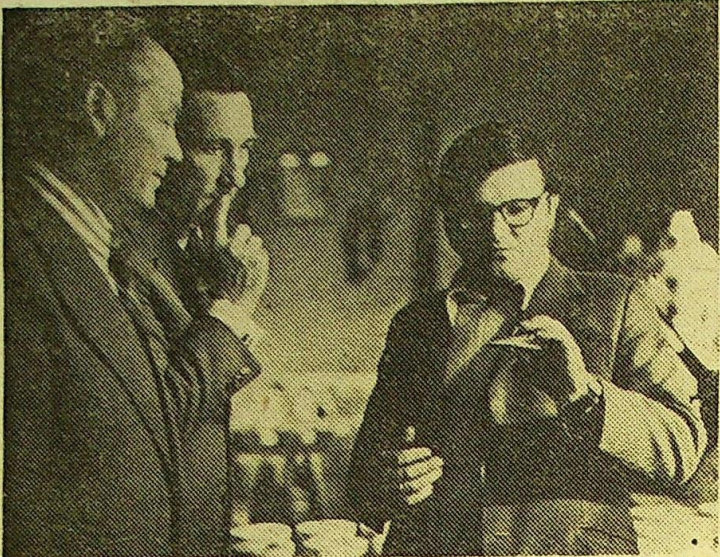
Nie demonizowałbym jednak możliwości przemysłu, który pozwolił na wspaniały rozwój miasta. Dzięki niemu, to prawda, mogli swoimi zdolnościami popisać się ludzie. Ale przecież tych zdolności i inwencji oraz pasji działania na rzecz miasta nie otrzymali razem z finansowymi dotacjami. Dysponowali tym już wcześniej. Warto o tych spr-

wach pamiętać, albowiem nie wszędzie można w tak wielkim stopniu polegać na dynamicznie rozwijającym się przemysle, a za to wszędzie spotkać można takich ludzi. Trzeba stworzyć im szerokie możliwości działania.

(Dalej czytaj na str. 4)

BLIŻEJ ŻYCIA

KONKRETY tygodnia



Podczas wizyty w Bolesławcu I sekretarz KW PZPR Ludwik Drożdż w towarzystwie I sekretarza KP PZPR Kazimierza Górka zapoznał się m.in. z produkcją Spółdzielni „Ceramika Artystyczna”. Gościa zainteresowała szczególnie realizacja planów rozbudowy zakładu, którego wyroby cieszą się powodzeniem w wielu krajach świata. Na zdjęciu zwiedzanie jednej z hal produkcyjnych. Zakład prezentuje kierownik techniczny Jan Wieczorek.

BOLESŁAWIEC

W salach Bolesławieckiego Ośrodka Kultury otwarto 15 czerwca interesującą wystawę dorobku przemysłu ziemi bolesławieckiej w XXX-leciu. W uroczystym otwarciu ekspozycji wziął udział I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Ludwik Drożdż. Na wystawie zaprezentowały się wszystkie powiatowe zakłady. W sumie mamy ich siedemnaście. Głównym organizatorem ekspozycji jest komisja koordynacyjna kół SNT-NOT w Bolesławcu.

LEGNICA

ZP LOK wspólnie z Klubem Oficerów Rezerwy przy ZBoWiD zorganizował po raz pierwszy półroczne szkolenie dla kandydatów do podoficerskich szkół zawodowych. W sobotę 15 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie kursu prowadzonego pod kierownictwem ppłk rez. Jana Maciaga. Wyróżniającym się uczestnikom kursu wręczono dyplomy i odznaki sprawności obronnej.

W Technikum Elektroenergetycznym przy ul. Grunwaldzkiej oddano do użytku nowe warsztaty szkolne. Uroczystość otwarcia połączona została z pożegnaniem absolwentów opuszczających ZSZ.

GŁOGÓW

Zaloga „Famaby” wykonała dla uczczenia XXX-lecia PRL w ramach dodatkowej produkcji trzy żurawie samochodowe dla potrzeb zielonogórskiego budownictwa rolniczego. Przekazanie tych szalenie poszukiwanych maszyn Zjednoczeniu Budownictwa Rolniczego odbyło się 12 czerwca br. W uroczystości

wzięli m.in. udział: I sekretarz KW PZPR Mieczysław Hebda, sekretarze KW Zbigniew Cyganik i Ryszard Labuś oraz I sekretarz KP partii w Głogowie Ryszard Romaniewicz.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 6 w Głogowie i Szkoły Podstawowej w Radwanicach otrzymali nagrody pieniężne w wysokości 150 tys. złotych przyznane przez wojewodę zielonogórskiego za osiągnięcia na niwie kulturalnej. W obu wymienionych szkołach działają od lat i odnoszą sukcesy nie tylko na szczeblu wojewódzkim zespoły artystyczne. Nagrody wręczył wicewojewoda zielonogórski Edward Hładkiewicz i kurator okręgu szkolnego Zbyszek Piwoński.

Kolejny rekord ustanowili pracownicy Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego budujący Hutę Miedzi „Głogów II”. Brygady Józefa Rubisia, Sylwestra Rybińskiego pod nadzorem majstra Antoniego Porazka wykonały budowę kanału odpływowego trzeciego pieca anodowego w ciągu 24 godzin, zamiast jak zakładał plan, w ciągu 7 dni!

LUBIN

W przyszłym roku przypada 300 rocznica śmierci Jana Jonstona. Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej wystąpiło z inicjatywą, by część ogólnopolskich uroczystości przenieść do Lubina, a w Skłodowicach urządzić izbę pamięci wielkiego humanisty. 18 czerwca br. pod przewodnictwem naczelnika powiatu Romualda Soroki odbyło się poszerzone posiedzenie powołanego komitetu obchodów.

Przyjęto program działania i dokonano podziału zadań. Przewiduje się m.in. wspólnie z Leszczyńskim Towarzystwem Kulturalnym organizację sesji popularnonaukowej (w marcu) i sympozjum z udziałem naukowców zagranicznych (czerwiec).

ZŁOTORYJA

Dziesięć lat minęło od otwarcia w Złotoryi pierwszej szkoły zbudowanej w ramach akcji tysiąclatek. Uroczysty jubileusz połączono ze zlotem byłych nauczycieli i absolwentów. Szkole przez cały ten okres z wydatną pomocą spieszył zakład opiekuńczy ZG „Lena”.

Wspólne plenium KP PZPR i PK ZSL dotyczące rozwoju rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego w powiecie do r. 1990 obradowało w Złotoryi. Uczestnicy obrad przed południem wizytowali najważniejsze obiekty gospodarcze i przemysłowe, po południu analizowali materiały przygotowane na plenium i podjęli uchwałę.

JAWOR

W ogólnopolskim finale konkursu wiedzy społeczno-politycznej i zawodowej organizowanego przez ZG Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości zwyciężył pracownik Oddziału WSS „Społem” w Jaworze Władysław Frąckiewicz.

NOWA SÓL

13 czerwca 1974 uroczystie inaugurowano Dni Ziemi Nowosolskiej. W ich ramach odbyła się IV „Wiosna nad Odrą” plenerna impreza organizowana przy współudziale WRZZ w Zielonej Górze. W czterech punktach miasta występowały w niedzielę zespoły dziecięce i młodzieżowe z całego województwa. Najwięcej uwagi wzbudził, zainaugurowany w tym roku, I Festiwal Piosenki i Tańca Kraju Rad. Uczestniczyli w nim soliści i zespoły wokalne oraz taneczne wyłonione podczas tzw. „Małego konkursu piosenki radzieckiej” przebiegającego pod hasłem „Piosenka radziecka — dziecięcym głosem”.

WOŁÓW

Przebywająca na Dolnym Śląsku delegacja Komitetu Okręgowego SED z Drezna pod przewodnictwem sekretarza KO Hansa Huebnera zwiedziła w towarzystwie sekretarza KW PZPR we Wrocławiu Janusza Siezieniewskiego NZPO „Rokita”. Goście interesowali się nie tylko osiągnięciami produkcyjnymi zakładu, ale również formami pracy ideowo-wychowawczej wśród załogi i jej sprawami socjalno-bytowymi.

W VIII ogólnowojevodzkim konkursie „Młodzież poznaje teatr” jedną z trzech pierwszych nagród w wysokości pięciu tysięcy złotych otrzymało Technikum Chemiczne w Brzegu Dolnym.

Z dorobku „Społem”

NA POZĄTKU czerwca odbyło się w Oławie VIII walne zgromadzenie przedstawicieli członków Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem”. Z obszernych materiałów sumujących rok 1973 przedstawionych delegatom pragniemy wynotować pozycje dotyczące aktywności gospodarczej oddziałów z terenu zagłębia międzylowego.

Ogółem organizacja „Społem” zrzesza w województwie w 27 oddziałach 129 tys. członków, z czego na powiaty „międzywieskie” przypada 19 tys. Najprężniejszymi pod tym względem ośrodkami są Bolesławiec i Złotoryja. Rok 1973 był pomyślny dla spółdzielni. W obrotach handlowych w całym województwie przekroczone zadania planowe. Na uwagę zasługuje wzrost sprzedaży artykułów nieżywnościowych, zwłaszcza w Legnicy i Bolesławcu. Oddział w Bolesławcu osiągnął też wysokie wskaźniki w zakresie rentowności i największą aktywność w organizowaniu kermaszów. Niepokojąco wzrosła sprzedaż alkoholu w Legnicy. W grupie towarów żywnościowych przekroczyła bowiem 20 proc. W skali całej spółdzielni nie wykonano planu uruchomienia sieci drobnotalicznej dotyczy to zwłaszcza zieloniaków. Potrzebę rozbudowy tej sieci w nowych osiedlach uważa handlowców jeszcze raz polecamy. Nie osiągnięto też poprawy stanu sanitarno-higienicznego sklepów.

W zakresie gastronomii interesująco wypadły oddziały w Wołowie i Jaworze. Pierwszy osiągnął wysoką dynamikę sprzedaży przy jednoczesnym zmniejszeniu sprzedaży alkoholu. Wyróżnił się także w jakości produkcji. W drugim aż trzy podległe mu zakłady zajęły pierwsze lokaty w konkursie na „Najlepszy zakład gastronomiczny na Dolnym Śląsku”.

Inne osiągnięcia to lokaty w ogólnopolskim konkursie pn. „Produkujemy wyroby najwyższej jakości”. Piekarnia nr 1 w Legnicy uplasowała się na trzecim, a masarnia w Chojnowie na drugim miejscu w kraju.

Rok 1973 przyniósł poprawę w pracy ogniw samorządowych, a także świadczeń spółdzielni na rzecz środowiska, własnego miejsca zamieszkania. Na ogół — choć nie tylko — działalność społeczno-kulturalna skupia się w ośrodkach „Praktyczna Pani”, w zakładowych klubach. W 53 ośrodkach „Praktyczna Pani” — jeden z nich uruchomiono w roku 1973 w Złotoryi — prowadzono szereg kursów, pokazów, cyklicznych zajęć. Popularnością cieszyły się zajęcia w „Szkołach życia codziennego” i w akcji „Gospodarujemy oszczędnie, wypoczywamy kulturalnie”. Interesujące są dane o frekwencji na pokazach szkoleniowych i reklamowych. W Lubinie np., siedzibie najmłodszego oddziału WSS, cieszyły się one największym wzięciem. Stanowi to sygnał, iż w tym nowym środowisku praca WSS wymaga szerokiego uaktywnienia, a w ośrodkach o wieloletniej tradycji jak Legnica, Złotoryja, Jawor czy Bolesławiec większego uatrakcyjnienia. Pod względem liczbowym dwie placówki „Praktycznej Pani” w Legnicy przygotowały mniej imprez niż np. jedna w małych Świebodzicach!

Z imprez organizowanych przez dyrekcję wojewódzką WSS o charakterze ponadpowiatowym wypada wymienić w Lubinie koncert z udziałem społemowskich zespołów artystycznych pn. „Społem” w służbie narodu”. Jawor natomiast był miejscem zakładowego wojewódzkiego turnieju piłki siatkowej i wojewódzkiego festiwalu piosenki żołnierskiej. Coraz większą popularnością cieszyły się również doroczne zawody dla dzieci i młodzieży w ramach „Święta Latawca”.

Nie sposób w telegraficznym omówieniu odnotować wszystkiego. Przedstawiony blok materiału wskazuje, że w wielu dziedzinach działalności można jeszcze wiele poprawić.

(t.r.)



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370. Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479

G

DYBY w szkolnej zgaduj-zgaduli, zadać pytanie, gdzie znajduje się jedyny w kraju producent teczek rysunkowych i bloków technicznych prawdopodobnie niewielu uczniów dałoby prawidłową odpowiedź. Z reguły rzadko zerkają na mały, ukryty firmowy znak. Tymczasem właśnie w Legnicy pracuje bez przerwy, bo od maja 1946, zakład wypuszczający na rynek te niezbędne artykuły. Zlokalizowany jest w centrum między ulicami Janka Krasickiego i Jaworzyńską wśród starej, zatłoczonej zabudowy. Po reorganizacjach w ciągu ostatnich lat przedsiębiorstwo, niegdyś zupełnie samodzielne, przyjęło nazwę Zakładu Galanterii Szkolnej i Biurowej i stanowi jedną z czterech, ale działających na tak zwanym szerokim rozrachunku, jednostek podległych Wrocławskiemu Zakładowi Wyrobów Papierowych.

Odwiedzam zakład, wiedziony nie potrzebą interwencji, nie na odzew czytelniczego listu. Gdyby taki wpłynął do redakcji, a dotyczył poprawy warunków pracy, miałby pełne uzasadnienie. Takiego listu jednak nie było. Prawdopodobnie dlatego, że pracujący tu ludzie znają kłopoty kierownictwa i zarazem jego bezsilność. Wspólnie z zastępcą kierownika d/s technicznych Marianem Walczakiem zwiadam kolejne stanowiska produkcyjne. W kartonazowni, najstarszej części, sytuacja jest alarmująca. 2 stycznia 1973 r. rozpoczął się oficjalnie kapitalny remont budynku. Harmonogram przewidywał wykonanie prac w ciągu osiemnastu miesięcy. Mija półtora roku. Roboty zaledwie rozpoczęto i... przzerwano. To co zrobiono (część prac rozbiórkowych, dwie ławy fundamentowe) uczyniono w dodatku przy pomocy kilkusobowej własnej pomocniczej brygady inwestora. Wykonawca, ongiś Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunal-

nego w Legnicy, nie kwapi się z przystąpieniem do właściwych prac. Paradoks polega jeszcze na tym, że inwestor zobowiązał się zabezpieczyć część materiałów budowlanych. Za niezrealizowanie tego przydziału przypadło mu zapłacić dodatkowo kary umowne!

To opóźnienie odbija się na warunkach pracy załogi. By nie przerywać toku produkcji w innych pomieszczeniach (i tak nie za dużych) zagęszczono liczbę stanowisk. Na dodatek, ludzkie się nadzieja, że zakład otrzyma przyznane mu pomieszczenia po sąsiadującej z nim „Modzie Dolnośląskiej”. Nie przeprowadzono przypadającego w ubiegłym roku bieżącego odnowienia wnętrza budynku. Dziś efekt jest taki, iż po najstarszej części z rumieńcem doprowadza się gości. Sytuację komplikuje fakt, że w tej części zakładu pracuje najwięcej osób, tu wytwarza się cały asortyment najbardziej pracochłonnych różnego typu teczek biurowych, skoroszytów, segregatorów. Tu także na dwóch zmianach pracuje większość najstarszych pracowników zakładu. Widocznie przywiązanie do miejsca pracy, do atmosfery w niej panującej bierze tu górę. Wierzą, że i w ich dziale zmieni się na lepsze. Tak choćby jak w sąsiedniej hali wybudowanej pięć lat temu, gdzie produkuje się bloki i teczki rysunkowe. Duże, przestronne, oświetlone wnętrza, usystematyzowane ciągi produkcyjne. Znacznie większe nasycenie parkiem maszynowym. To już nie jest chałupniczy zakładzik. Uruchomienie tego działu zwiększyło produkcję o blisko 70 procent.

W nowym, magazynowo-produkcyjnym budynku powstają właśnie wspomniane bloki techniczne (5 milionów szt.) i teczki rysunkowe (8 milionów szt. rocznie). Na miejscu, na maszynach drukarskich wykonuje się druk okładek. Najnowsza seria poświęcona XXX-leciu PRL trafi do uczniów we wrześniu.

Załoga, którą od dwudziestu lat kieruje Janina Tarkowska stanowi wypróbowany zespół. Co roku systematycznie notuje się wzrost wydajności pracy. W porównaniu z początkami wzrosła ona ośmiokrotnie przy minimalnym zwiększeniu zatrudnienia (o 14 procent). Bieżący plan pierwszego półrocza 1974 już wykonano z nadwyżką.

I pomyśleć, że gdy przed dwudziestu laty rozpoczynaliśmy produkcję tych teczek — zwierza się kierownik działu technicznego Helena Achtelek — chluba był wynik 198 tysięcy sztuk! W tym zakładzie życie też nie stało w miejscu. Wciąż zmieniano, w zależności od potrzeb, asortyment. Co szczególnie zaskakuje, to fakt, że również tu, gdzie dominuje praca sprawnych ludzkich rąk, wciąż jest miejsce na ulepszenia. Z tytułu wprowadzenia rozwiązań racjonalizatorskich uzyskano w roku 1972 — 34 tysiące złotych, w roku 1973 już — 600 tysięcy!

Ze szczególnym zadowoleniem przyjęła załoga decyzję najwyższych władz partyjnych i państwowych, dotyczącą regulacji płac od 1 lipca br. pracownikom ich branży. W omawianym zakładzie 134 osoby otrzymały dodatki za wysługę lat. A więc połowa zatrudnionych. Lista tych, którzy z zakładem związali swe losy jest obszerna. W dziale kadr na poczekaniu podają mi 26 nazwisk. Załoga — mówi przewodnicząca Rady Zakładowej — Jadwiga Szablewska ze zrozumieniem przyjmuje aktualną trudną sytuację. Jest za ciasno w szatniach, w niektórych halach szafki ubraniowe dodatkowo zatłaczają i tak małe wnętrza. Sądzę, że w przyszłości i to się zmieni. Tak jak to było z kioskiem, a właściwie bufetem, gdzie teraz można zawsze zjeść gorące danie. Nie narzekamy na brak miejsc wczasowych. Mamy swoje domki campingowe we wspólnych ośrodkach branżowych nad morzem i w górach. Gdyby jeszcze tak nie wszyscy chcieli wyjeżdżać tylko w lipcu i sierpniu...

Co do warunków pracy — uzupełnia kierownik Wałczak — to po ukończeniu niezbędnych remontów pragniemy zwiększyć mechanizację pracy. Mamy w planie wprowadzenie automatycznej linii do produkcji skoroszytów, urządzenie do okładkowania bloków. Chcemy nadal nawiązać za rosnącymi zamówieniami. Gdy doczekamy realizacji tych zamierzeń to po prostu nie będzie ten sam zakład. Myślę, że to wynagrodzi długoletnią cierpliwość naszej załogi.

LUDZIE I KONKRETY



„Dlaczego?”

W związku z ukazaniem się listu w Waszym tygodniku informujemy, że przeprowadziliśmy konfrontację w tej sprawie. Czyszczenie spoiwa, o którym była mowa, miało miejsce w okresie przedświątecznym — okresie dużego nasilenia pracy, dlatego też mogło mieć miejsce niewykonanie usługi w terminie ekspresowym. Niemniej jednak w przypadku niedotrzymania terminu wykonania usługi ekspresowej przysługuje klientowi korekta — polegająca na pobraniu opłaty, jak za usługę zwykłą, wynikającą z cennika. (...)

Jeśli chodzi o nieuprzejme zachowanie, kontorzystki pracujące w punkcie oświadczają, że takowe zdarzenie nie miało miejsca, nie została złożona również żadna reklamacja, ani też skarga. Nie mamy więc możliwości stwierdzenia, czy istotnie przedmiotowa sprawa miała miejsce i kogo dotyczyła.

Zarząd spółdzielni przypomniał i pouczył pracownice punktów przyjęć o obowiązku prawidłowego i takownego załatwiania klientów przez co w konsekwencji powinno wyeliminować niezadowolenie osób korzystających z usług świadczonych przez naszą spółdzielnię.

Spółdzielnia Pracy
Pralnia Chemiczna i Farbiarnia
„Czystość”
w Jeleniej Górze
Z-ca prezesa
ds. technicznych
Eugeniusz Wasileńczyk

„Ciszej”

W związku z ukazaniem się artykułu pt. „Ciszej” Komitet Osiedlowy Osiedla Świerczewskiego wyjaśnia co następuje:

Przy Komitecie Osiedlowym powołana została komisja, która ma zadanie czuwać nad spokojem mieszkańców. Przewodniczącym tej komisji jest st. sierż. MO ob. Jan Hrechorowicz, członkami — ob. Zbigniew Gajewski, Stanisław Sobito. Pełnią oni służbę dwa razy w tygodniu od godz. 22.00 do 24.00 tzn. robią obchód całego osiedla, niezależnie od tego jest dzielnicowy ob. sierż. MO Józef Domagała, który często kontaktuje się z członkami komisji i bierze czynny udział w obchodzie wieczornym osiedla. Komitet nie stwierdza jakiegokolwiek zaktóceń nocnych, jest dowodem, że do chwili obecnej nie wpłynęła żadna skarga o zakłócaniu spokoju mieszkańców w godzinach nocnych.

Komitet Osiedlowy ma swoją siedzibę przy ul. Bieszczadzkiej 45, gdzie jest założona skrzynka skarg i zażaleń. Prosimy uprzejmie wszystkich mieszkańców Osiedla Świerczewskiego o składanie skarg i zażaleń do wyżej wymienionej skrzynki.

Jednocześnie apelujemy do mieszkańców naszego osiedla o przestrzeganie regulaminu domowego.
Przewodniczący Komitetu
Tadeusz Jakubowski

CENA CIERPLIWOŚCI

Tadeusz Rollauer



W tej hali produkuje się rocznie 13 milionów teczek i bloków technicznych.

Fot. Tadeusz Matkowski

(Dalszy ciąg ze str. 1)

ZWIELOMA bohaterami relacji o dobrej robocie spotykałem się w niecodziennych okolicznościach. Na różnych wysokościach i głębokościach... Rozmawiałem z nimi w zagrożonym poważną awarią szybie kopalnianym, w przodku, kiedy pracując pełną parą bili rekordy w wydobywaniu. Tym razem sytuacja jest jeszcze bardziej nietypowa, albowiem „mój bohater” przyjmuje mnie w pałacowym gabinecie.

A cóż to za człowiek ma być bohaterem współczesnym, mimo że jego robotę trzeba rozciągnąć na kilka tysięcy lat. I rzeczywiście, pierwsze wrażenie potwierdza obiektywne fakty. Mój bohater sprawia wrażenie człowieka bardzo zapracowanego, spieszącego się. Trudno się dziwić, jeśli zważyć fakt, że tak daleko wstecz się cofa, a później goni do przodu, aby załatwić wiele spraw w roku 1974 i dalej jeszcze gnać do przodu z robotą, bo o przyszłości też nie zapomina.

Na jego ślad w Głogowie trafić można bardzo łatwo. Wystarczy z miejscowymi działaczami na jakikolwiek temat związany z miastem porozmawiać. Dają głowę, że w rozmowie padnie jego imię i nazwisko: MIECZYSLAW KACZKOWSKI.

Zainteresowałem się jego pracą, bo jest ona symboliczna dla tego miasta. Do Głogowa przyjechał we wrześniu 1965 roku na sesję zorganizowaną przez archeologów i architektów. W czasie tej sesji władze miejskie podjęły decyzję utworzenia w Głogowie muzeum. A Kaczkowski był akurat świeżo upieczonym absolwentem archeologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Ale myliłby się ten, kto by sądził, że Kaczkowski podejmował w Głogowie pierwszą pracę w swoim życiu.

Pracował już od dwóch lat, albowiem studia, tak naprawdę, ukończył dwa lata wcześniej. Już na trzecim roku złożył gotową pracę magisterską. Następnie przez dwa lata pracował oraz czynił starania w ministerstwie, aby pozwolono mu wcześniej zdawać egzamin magisterski. Okazało się jednak, że łatwiej napisać pracę niż załatwić podobne formalności. Egzamin przyspieszono mu... o jeden miesiąc.

W Głogowie zaczął organizowanie muzeum. Decyzja o powołaniu placówki była słuszna, ale spóźniona. Znałe głogowskie eksponaty znajdowały się już w innych muzeach. Trzeba było zaczynać od zera. Wypożyczali więc eksponaty z Wrocławia i z Zielonej Góry. W magazynie Miejskiej i Powiatowej Biblioteki zorganizowali pierwszą ekspozycję. Nazwano to „izbą muzealną”.

Przygoda rozpoczęła się razem z początkami budowy huty miedzi. Na placu budowy pojawił się Kaczkowski z archeologami. Musieli pracować



Dzięki archeologom Głogowianie mogą powoływać się na swoje hutnicze tradycje. Na archiwalnym zdjęciu: Z terenu budowy pierwszej huty miedzi stanowisko archeologiczne. Pierwszy z prawej: Mieczysław Kaczkowski.

BLIŻEJ ŻYCIA

Stanisław Pelczar

wać równie szybko jak budowniczo wie huty. Bili więc rekordy w szybkości prowadzonych badań i w ilości odnalezionych eksponatów, które dzisiaj stanowią ozdobę Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych.

W ciągu czterech lat przebadali ponad 1200 arów ziemi. Badania prowadzone były w ramach inwestycji. Kaczkowski podkreśla ten fakt, albowiem jego waga jest rzeczywiście wielka. Początek rodzi się dobra tradycja w zagłębiu: potencjaci przemysłowi coraz częściej występują w roli mecenasów kultury.

Pierwsza bomba, to była wiadomość o odnalezieniu śladów osady hutniczej w Żukowicach. Kto teraz powie głogowianom, że w ich mieście władze zlokalizowały hutę, mimo że miasto nie posiadało hutniczych tradycji? Głogowianie teraz powołują się na Kaczowskiego i powiadają: spokojnie, u nas hutnictwo istniało już półtora tysiąca lat temu. Przed naukowym argumentem nawet doskonałi fachowcy z Legnicy niejednemu raz musieli w tej dowiecnej licytacji skapitulować.

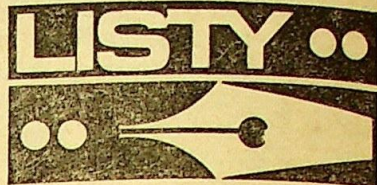
Siedzibą muzeum jest zamek głogowski, który aktualnie jest odbudowywany, więc na czas ten ekspozycje muzealne wystawione zosta-

ły w pięknym pałacyku w Czernej. Ten pałac Kaczkowski też od ruiny uratował i dzisiaj nikt mu nie wierzy, że takim tanim kosztem.

Mieczysław Kaczkowski jest w Głogowie popularny nie tylko dlatego, że historię Głogowa o piękne karty wzbogacił. W styczniu 1966 roku znalazł się w grupie współzałożycieli Głogowskiego Towarzystwa Kulturalnego, które śmiem twierdzić równych sobie w zagłębiu nie ma. Mieczysław Kaczkowski jest dzisiaj nie tylko dyrektorem muzeum, konserwatorem zabytków, ale jeszcze, społecznie oczywiście, prezesem towarzystwa. Ich założenie jest proste. Pokazywać ludziom historię miasta i jak najmocniej wiązać ludzi z Głogowem. Integrować społeczeństwo. To zawołanie powtarza się wszędzie, ale nie wszędzie z takim skutkiem i w takim stylu jak w Głogowie. W 1969 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki rozpięło konkurs między towarzystwami regionalnymi w całym kraju pod hasłem: BLIŻEJ ŻYCIA. I co się okazało, że najbliższe życia jest Głogowskie Towarzystwo Kulturalne.

Zbierają wiele pochwał i nagród. Stanowią świetnie pracujący kolektyw. Kaczkowski jest jego duszą. Potrafi godzić własne zainteresowania naukowe (wkrótce będzie bronił swojej pracy doktorskiej) z pracą społeczną. Jest archeologiem. Ale już jako dyrektor muzeum i jako konserwator musi wiele czasu poświęcać zbiegom organizacyjnym. Mógłby być z powodzeniem jeszcze radcą prawnym i inspektorem nadzoru w budownictwie. Nie zamknął się bowiem w archeologicznej pracowni. Wie jak wyglądał Głogów przed wiekami i... stara się włączyć do każdej roboty przybliżającą ambitną wizję Głogowa nowego, miasta przyszłości.

MIECZYSLAW Kaczkowski, bohater tej relacji, nie działa oczywiście w pojedynkę. Nie jest bohaterem osamotnionym. Ludzi z pasją jest wielu. Przepowiadam więc temu miastu wielką karierę kulturalną. Rozmawiałem kiedyś z równie aktywnym głogowianinem, Walentym Nawrockim, dyskutowaliśmy o sukcesach i... kłękach związanych z wieloma wysiłkami podejmowanymi na rzecz miasta. Nawrocki podsumował rozmowę jednym zdaniem: Żeby nam tylko Kaczkowski z Głogowa nie wyjechał, to wszystko będzie dobrze.



„Apeluję do wyobraźni”

Cieszy nas, że bogata i prawdziwie pasjonująca problematyka „wielkiej miedzi” znajduje w kraju coraz więcej publicystycznej uwagi. Rośnie w ten sposób w społeczeństwie należna mu informacja i wiedza o efektach tego nieprzeciętnie dużego wysiłku, jaki cały nasz kraj od szeregu już lat wkłada w dzieło budowy wielkiego polskiego przemysłu miedzi.

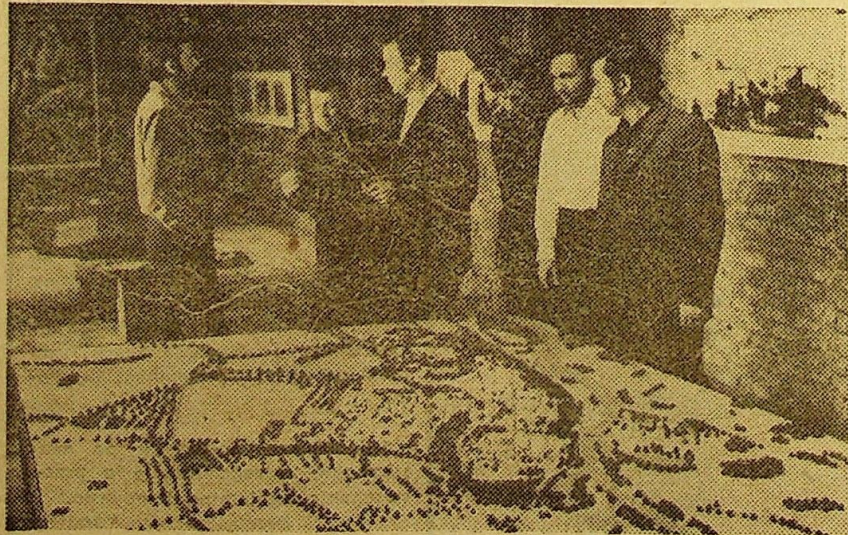
Jest bowiem prawdą, że w sprawie nieprzerwanie trwającej i coraz bardziej intensywnie rozbudowy przemysłu miedzi nasza gospodarka narodowa angażuje zasoby i środki w rozmiarach wyjątkowych. Środki te muszą być stąd wykorzystywane w sposób jak najbardziej racjonalny — z myślą o nie tylko szybkim, ale i optymalnym efekcie, zaplanowanym odpowiednio dalekowzrocznie.

Podzielamy z autorem — powszechnie zresztą uznaną już prawdę — że budowa LGOM-u jest przedsięwzięciem, do którego w żadnej mierze nie należy stosować zdawkowych miar. Ze tak jest, potwierdza w praktyce — obok stałego, szybkiego wzrostu produkcji miedzi — rzadko spotykany rozmach i tempo prowadzonych tam wielkich i kompleksowych inwestycji, z roku na rok nadal szybko się wzmagające. LGOM wywołuje dziś nieklamane zdumienie cudzoziemców, dostrzegających w tempie budowy oraz kształcie i rozmiarze tamtejszego zagłębia dowód wielkich możliwości twórczych naszej gospodarki narodowej, umiejętnie sterowanych śmiało, niemniej przemyślanymi decyzjami władz naczelnych.

Podzielamy także — również już powszechny pogląd — że planując dalszy rozwój zagłębia miedzi, nie sposób jest określić jego ostateczny, docelowy rozmiar. Pogląd na to będzie się stale uściślać w miarę — i na podstawie — postępującej precyzji rezeźniania obiektywnych przesłanek, na których realnym gruncie należy, stosując rozsądnie „wyobraźnię”, oprzeć stałe korygowanie programów dalszego, wszechstronnego rozwoju LGOM-u. Pragniemy jednak dodać, że konieczna planistyczna „wyobraźnia” nie może na żadnym etapie prowadzić do wyeliminowania niezbędnego rachunku ekonomicznego, traktowanego jako nieodzowną podbudowę odpowiedzialnie podejmowanych decyzji, które w przypadku LGOM-u z reguły powodują skutki w bardzo dużej skali.

Sądzymy, że w zgodzie z intencjami artykułu pozostaje fakt, że w oparciu o doświadczenia pierwszej fazy budowy LGOM-u opracowany został wieloletni plan rozbudowy przemysłu miedzi, uwzględniający w maksymalnym stopniu również potrzeby infrastruktury, wynikające ze zmian powodowanych szybkim tempem uprzemysłowienia tego regionu. Plan, o którym mowa, stanowi podstawę dla opracowywania planów pięcioletnich oraz rocznych. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że plan ten nie może stanowić sztywnego schematu i w miarę potrzeb ulegać będzie modyfikacjom, które winny zapewnić optymalną realizację programu intensywnie rozbudowy LGOM-u.

Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze
Metali Nieżelaznych „METALE”
w Katowicach
Dyrektor Inwestycji
inż. M. Myga



W przyziemiu zrujnowanego, ale odbudowywanego zamku głogowskiego zorganizowano wystawę obrazującą przyszłość miasta. Zdjęcie archiwalne z 1970 roku.

W redakcji „Konkretów” naczelnik powiatu lubińskiego, mgr Romuald Soroko, spotkał się z dziennikarzami. Kilkogodzinna rozmowa wypełniona była dyskusją o żywoitych sprawach powiatu. Data ona okazję do konfrontacji spostrzeżeń i opinii, a jednocześnie z całą pewnością odegra inspirującą rolę w podejmowaniu przez dziennikarzy wielu złożonych zagadnień publicystycznych.

Jesteśmy przekonani, że opublikowane poniżej fragmenty tej rozmowy zainteresują również naszych Czytelników.

WOKÓŁ WIELKIEJ MIEDZI

„KONKRETY”: Czy istnieje coś takiego, co można by było nazwać lubińskim problemem numer jeden?

ROMUALD SOROKO: Najważniejszą sprawą jest budownictwo mieszkaniowe. Mimo wszystko. Chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że ludzie, a zwłaszcza ci, którzy już tutaj mieszkają, woleliby słyszeć entuzjastyczne wypowiedzi na temat tego, co będzie się działo obok mieszkań. Ze względu na program rozwoju przemysłu miedziowego w naszym rejonie. Na długie jeszcze lata sprawy mieszkań będą determinować naszą działalność.

W ubiegłym roku Kombinat Budownictwa Ogólnego przeżywał ciężki okres... W roku 1973 Fabryka Domów, poza zmianą technologii, nie nam nie dała. Myślę o efektach w porównaniu do roku 1972. Aktualne wyniki świadczą o tym, że sytuacja się zmieniła. W tym roku, jestem o tym przekonany, plan w budownictwie zostanie przekroczony.

Oczywiście można długo mówić o zabiegach, wysiłkach podejmowanych przez władze lubińskie w celu zwiększenia ilości oddawanych mieszkań itp. To są bardzo często zabiegi karkołomne, ale to jest już nasza sprawa, nasza praca...

Co nam to da? Wykonanie planu rzędu 29—30 tysięcy izb w tej pięcioletce. Warto przypomnieć, że pierwsza wersja planu zakładała 14,5 tys. izb w całym powiecie.

„K”: Doświadczenie uczy, że przekroczenia w jednej dziedzinie mogą odbijać się niekorzystnie na innej.

R.S.: To prawda. Rozwój budownictwa powoduje olbrzymie kłopoty w opanowaniu tego, co powinno robić się obok mieszkań. Więcej mieszkań, więcej zadowolonych rodzin i... więcej kłopotów. Jeśli kiedyś byliśmy zapóźnieni o jeden sklep, to po wybudowaniu dodatkowej ilości mieszkań bez zapewnienia równowagi, zapóźnienie będzie się pogłębiać.

„K”: Rocznie Lubinowi przybywa ponad dziesięć procent mieszkańców...

R.S.: No właśnie! Powinno więc przybyć również dziesięć procent sklepów, dziesięć procent przedszkoli i tak dalej, nie mówiąc o likwidacji istniejących już wcześniej dysproporcji. Ale skoro już powiedzieliśmy sobie, że mieszkania są najważniejsze, to powiedzieć musimy jednocześnie, że takie zaangażowanie przedsiębiorstwa budownictwa ogólnego ogranicza jego możliwości w innych pracach. Tak więc problem budownictwa towarzyszącego ciągle jeszcze czeka na kompleksowe rozwiązanie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w następnej pięcioletce nie będzie można pracować tak samo jak teraz, bo nie usuniemy dysproporcji w rozwoju. Na razie zmuszeni jesteśmy działać półśrodkami. Na przykład tam, gdzie powinien być pawilon budujemy „Kaufhalle”. To oczywiście upraszcza wiele spraw.

„K”: Czy rysuje się już teraz wyjście z sytuacji?

R.S.: Tak. Ma być powołane przedsiębiorstwo produkujące prefabrykaty dla budownictwa towarzyszącego. Taka koncepcja powstała na szczębie wojewódzkim. To ma być po prostu „składka” całego województwa na jedno wielkie przedsiębiorstwo produkujące prefabrykaty dla inwestycji towarzyszących: żłobków, przedszkoli, szpitali, przychodni, domów kultury, sklepów itd. Jeden z zakładów tego przedsiębiorstwa ma być zlokalizowany w Lubinie. Ale to jest sprawa przyszłej pięcioletki. Na razie działamy półśrodkami. Albo szukamy mniej pracochłonnych rozwiązań, albo załatwiamy to w taki sposób, że mówimy: Dobrze, damy zgodę na budowę i lokalizację, ale wy to zrobicie w ramach własnego wykonawstwa. Takie rozmowy były już prowadzone z WSS „Społem”, WPHO, WPHM, Centralą Rybną i PZGS, który prawdę mówiąc powinien zaprzestać rozwijania bazy w miastach. Nie dlatego, że jest zły, ale dlatego, że wszystkie działania PZGS na terenie miejskim odbywają się kosztem bazy wiejskiej, gdzie sprawa nie wygląda przecież najlepiej. Rozwój infrastruktury następować powinien również przy pomocy przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego. Mamy już na tym odcinku wiele pozytywnych przykładów.

„K”: Rozwiązania uzyskane tą drogą trudno jednak uznać za doskonałe...

R.S.: Gdyby o tym mówił architekt lub urbanista, mógłby powiedzieć, że sztuka cierpi. I to prawda. Ale znając sytuację musimy podejmować takie decyzje.

„K”: Żeby nie cierpieli ludzie. Bo taka jest chyba alternatywa cierpiącej sztuki?

R.S.: Mnie się osobiście „Kaufhalle” nie podobają, ale załatwiliśmy w tym roku dwa nowe obiekty. I te placówki będą, no bo były do załatwienia. Natomiast pawilonów nie będzie. Musimy porywać się na zadania realne. Wtedy pada pytanie, czy montować te przykładowe „Kaufhalle”, czy czekać na łagodniejsze architektonicznie rozwiązania.

„K”: Lepiej jednak czekać na te lepsze rozwiązania w „Kaufhalle”, a nie pod gołym niebem.

R.S.: Dzięki istnjącemu napięciu w budownictwie nie mogliśmy wprowadzić do realizacji w br. wielu inwestycji, które nie są sprawami „gardłowymi”. W Polkowicach na realizację czeka dom kultury, nie rozpoczęliśmy Liceum Medycznego, Domu Rencisty itd. Nasza uwaga siłą rzeczy musi być zwrócona na to co niezbędne: mieszkania, żłobki, sklepy, przedszkola, szkoły podstawowe, placówki służby zdrowia. I tutaj, w wielu pozycjach, dzięki właściwej postawie KBO znacznie skracamy cykle. Dla przykładu: szpital powiatowy... Ale szybsze oddanie szpitala powoduje następny problem. Trzeba do niego „ściągnąć” 280 pracowników. Więc

znowu trzeba „przyspieszać” mieszkania dla tych ludzi. I to jest właśnie kłopot, bo nie wiadomo, czy koszt przyspieszania mieszkań nie będzie musieli zrezygnować z czegoś innego. A przecież my nie chcemy z niczego zrezygnować...

„K”: Czy Lubin posiada odpowiednie wyprzedzenie w uzbrojeniu terenu?

R.S.: Jeśli chodzi o uzbrojenie i dokumentację, to jesteśmy właściwie przygotowani już na połowę przyszłej pięcioletki. Sięgamy roku 1978. Do następnej pięcioletki przygotowujemy się bardzo solidnie. Mamy wskaźnik 37 tys. izb, a wiemy, że musimy wykonać 60 tys. I znowu pytanie: na ile jesteśmy zabezpieczeni? Ano na 37 tys. Więc już w tej chwili walczymy o zabezpieczenie dla 60 tys.

„K”: Czy te kłopoty, o których tutaj mówimy, są wyłącznymi kłopotami Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego, czy to są wyłącznie kłopoty Lubina?

R.S.: Rozumiem intencję pytania. Coraz częściej w różnych rozmowach na różnych szczeblach posługujemy się tym argumentem i coraz częściej mówimy, że LGOM nie może być budowany kosztem potencjału budowlanego i kadrowego jednego województwa. To musi być wysiłek całego kraju.

„K”: Wydaje nam się, że takie znaczenie ma ta inwestycja.

R.S.: Tak. Więc potrzebna jest daleko idąca i wszechstronna pomoc z całego kraju. W przeciwnym wypadku możemy przeżyć zahamowanie. To oczywiście nie znaczy, że będziemy robili mniej. Ale bez tej pomocy nie wytrzymamy dotychczasowej dynamiki, a leży ona przecież w interesie całego kraju... Wszystkie dotychczasowe efekty osiągnięto bez specjalnego zaplecza. Na szczęście sytuacja zaczyna się powoli zmieniać.

„K”: Jak wyglądają perspektywy placówek inżynierii miejskiej? Od te-

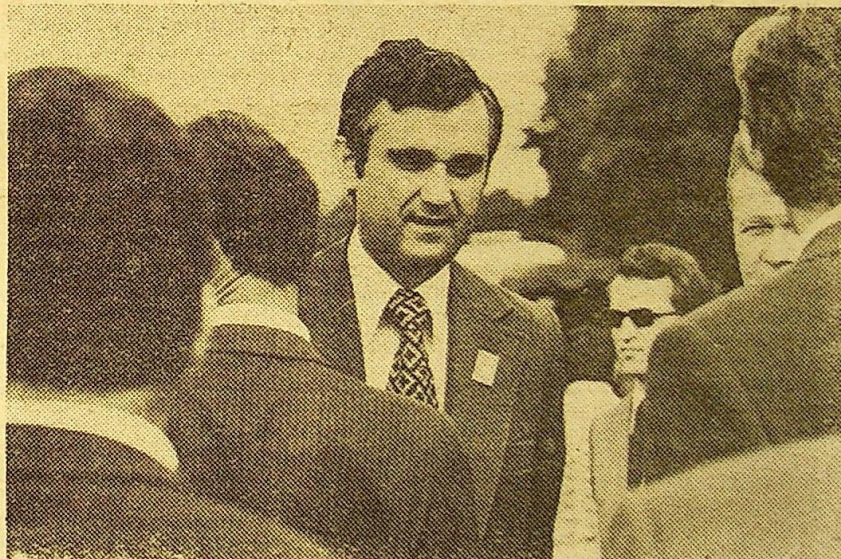
ROZMOWY „KONKRETÓW”

szym doświadczeniem i wiedzą. Wzrosła ranga i autorytet rady narodowej. To wszystko zostało poparte uprawnieniami ustawowymi. Autorytet kierownictwa rad narodowych przekonuje mnie o tym, że będą one faktycznymi gospodarzami terenu. Świadczy już o tym plan pracy Powiatowej Rady Narodowej. Chociażby podjęcie na czerwcowej sesji problemu warunków socjalnych załóg pracowniczych, ilustruje znakomicie moje poprzednie spostrzeżenie. Radni kontrolują warunki socjalne już nie tylko w miejscu zamieszkania, ale i w miejscu pracy.

Przeglądając plany pracy poszczególnych komisji widać, że zajmować się one będą wszystkimi istotnymi problemami w sposób kompleksowy. A więc pomija się teraz starą barierę: kiedyś pytano, czy ta instytucja lub zakład jest podporządkowany radzie?

Zmiany, poprzez wprowadzenie jednoosobowego kierownictwa w administracji terenowej, zapewniły możliwość prowadzenia jednolitej polityki na szczeblu powiatu, miasta, gminy. Z drugiej strony administracja może skoncentrować swoją uwagę wyłącznie na jakości pracy. Radikalna poprawa obsługi obywateli może następować przy zapewnieniu sprawności urzędu naczelnika powiatu. W moim odczuciu największe braki w administracji to nieumiejętne wychodzenie z kręgu spraw „urząd—obywatel”, „administracja—jednostki podporządkowane”, które załatwia się kosztem spraw i ich umiejętnego kojarzenia w skali całego powiatu.

„K”: Lubin przeżywa obecnie okres, który nazwać można bohater-
skim. Wszystko jest tutaj teraz „wielkie”. I rzeczywiście. Ale wiel-



ROMUALD SOROKO: Przecież my nie chcemy z niczego zrezygnować...
Fot. Tadeusz Matkowski

go również zależy los miasta i powiatu.

R.S.: Reorganizacja organów administracji terenowej pociągnęła za sobą odpływ fachowców z wyższym wykształceniem ze szczebla gminnego i miejskiego. To są oczywiście niezamierzone paradoksy. Zjawisko jest jednak bardzo niebezpieczne. Trudno je było przewidzieć. Są już czynione prace zmierzające do przeciwdziałania temu zjawisku. Chodzi przede wszystkim o stworzenie atrakcyjnych możliwości i zatrudnienia specjalistów. W przemyśle średnia zarobków specjalistów jest wyższa o przeszło tysiąc złotych od nasych górnych stawek... To się wiąże z pytaniem o inżynierię miejską. Trudno mówić o inżynierii, kiedy nie ma możliwości zdobycia fachowców. Od tego trzeba zacząć. Potrzebni są fachowcy, ale musimy im oferować wyższe stawki, a jak na razie nie ma do tego podstaw formalnych.

„K”: Czy można się już pokusić o ocenę efektów reformy władzy terenowej?

R.S.: Chciałbym się zastrzec, że ta ocena nie do mnie należy. Mogę się podzielić spostrzeżeniami. Do pracy w radach weszło wiele osób właściwie przygotowanych do obowiązków radnego. To są ludzie z wię-

kie są również kłopoty. O tym już ludzie w kraju mniej wiedzą. A przecież to nie są sprawy li tylko mieszkańców Lubina. Mówiliśmy wiele o mieszkaniach. Problem mieszkaniowy jest również problemem produkcyjnym. Bo ten, kto tutaj mieszka, jest jednocześnie producentem owej „wielkiej polskiej miedzi”.

R.S.: To jest, między innymi, вина dziennikarzy. O Lubinie ciągle pisze się „cukierkowato”. W wielu publikacjach owa słodycz jest mocno przesadzona. Takie pisanie wyrządza wiele szkody. Wbrew pozorom i intencjom. Ludzie, z którymi „coś załatwiamy” bardzo często mówią nam: wy przecież i tak macie wszystko go dosyć. Więcej pożytku przynoszą rzeczowe publikacje o kłopotach. Nawet jeśli są przykre.

„K”: Miło nam to usłyszeć, ale wiem bardzo często na łamach naszego tygodnika reprezentowaliśmy i mamy zamiar nadal reprezentować takie samo stanowisko. Dziękujemy Panu za to spotkanie i za rozmowę.

Opracował:
STANISŁAW PELCZAR



Przed trybuną złotową kombatanci.

SPOTKANIA POKOLEŃ

Czerwiec upływa w zagłębiu pod znakiem zlotów młodych przodowników pracy i nauki. Imprezy te obok znakomitej zabawy są okazją do popularyzowania osiągnięć organizacji młodzieżowych i ich najlepszych członków. Młodzież zagłębia udaje się na Centralny Zlot Młodych Przodowników Pracy i Nauki w Warszawie z pokaźnym bagażem sukcesów i organizacyjnych osiągnięć.



Młodzi uczestnicy zlotu.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

dych Przodowników Pracy i Nauki w Warszawie z pokaźnym bagażem sukcesów i organizacyjnych osiągnięć.

W Głogowie powiatowy zlot odbył się 8 czerwca. Z młodzieżą głogowską spotkał się przy tej okazji I sekretarz KP PZPR, Ryszard Romaniewicz, któremu wręczono „Księgę dokonań młodzieży głogowskiej”.

W Legnicy z młodzieżą spotkał się II sekretarz KP PZPR, Edward Nir. Po raz pierwszy wręczono z tej okazji Młodzieżowe Nagrody Miasta Legnicy. Otrzymał je: za działalność wychowawczą — Zbigniew Korpaczewski — działacz ZHP, za działalność w zakresie aktywizacji społeczno-zawodowej — Tadeusz Karkulowski — działacz ZMS, za działalność kulturalno-czwiatową i sportowo-turystyczną — Henryk Stasiuk — działacz ZSMW.

Wykładowca Politechniki Wrocławskiej, Józef Grybowski został odznaczony Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego.

Podobne imprezy odbyły się w innych powiatach. Największym zlotem była impreza lubińska (zapowiadaliśmy ją w poprzednim numerze), wzięło w niej udział kilka tysięcy osób. Zlot odbywał się pod hasłem: „Zlot dwóch pokoleń: kombatantów oraz młodych przodowników pracy i nauki powiatu lubińskiego”.

W zlocie wzięli udział członkowie KC PZPR Tadeusz Kosenko, II sekretarz KP PZPR w Lubinie Jan Dalgiewicz wraz z członkami Sekretariatu, naczelnik powiatu, Romuald Soroko sekretarz RG FSZMP, Andrzej Jeż, przewodniczący RW FSZMP Roman Broł. Obok prezentujemy zdjęcia z tego spotkania. Świadcza one najlepiej o rozmachu i klimacie imprezy.



W czasie zlotu wręczono szereg odznaczeń przyznanych kombatantom i młodym przodownikom pracy. Na zdjęciu odznaczenie otrzymuje Władysława Strychalska.



Wielką atrakcją dla przodowników były przeloty samolotem nad zagłębiem. Słowa uznania należą się za to Aeroklubowi Zagłębia Miedziowego.



Dużym zainteresowaniem cieszył się występ pierwszej kapeli podwórkowej w skład której wchodzi uczniowie Technikum Górniczego Rud Gwoli. Informacji warto zaznaczyć, że kapela została „odkryta” przez redakcję „Konkretów”.

felieton filmowy

Sami mocni

NIE MAŁYM ryzykiem jest kręcenie po kilku latach dalszego ciągu przygód bohaterów udanego filmu. Podjął to ryzyko Sylwester Chęciński i siedem lat po premierze bijącej rekordy powodzenia komedii „SAMI SWOI”, nakręcił jej drugą część — film pod tytułem „NIE MA MOCNYCH”. Kolejki przed kasami, wykupione na wiele dni naprzód bilety i bezustanny niemal śmiech na widowni są najlepszą recenzją tego filmu.

Oto ci, o których opowiadają dwie

komedie Mularczyka (autor scenariusza) i Chęcińskiego (reżyser):

Krewki, znajdujący sprytnie wyjście z każdej sytuacji Pawlak i powolny, ale — jak mówią — nie w ciemną bity, Kargul. W filmie „Sami swoi” przyjechali jako pionierzy z kresów na ziemię zachodnią. Bogate realia tamtych powojennych lat dawały ogromne możliwości komediowe. Tu sprawiedliwie powiedzieć trzeba, że zostały one w sposób mistrzowski wykorzystane przez autorów filmu. Jest to po prostu „samo życie” podpatrzone wnikliwym okiem i pokazane z ogromnym poczuciem humoru.

Akcja filmu „NIE MA MOCNYCH” toczy się współcześnie. Wiele w niej z problemów dzisiejszej wsi polskiej. Oto Kargul i Pawlak wychowali już wspólną wnuczkę i chcą ją jak najszybciej wydać za mąż, żeby można było ziemię w godne ręce przekazać...

Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że większą część swojego sukcesu filmy o Kargulach i Pawlakach zawdzięczają językowi. Fabuła jest w wielu przypadkach tylko pretekstem do dowcipnego dialo-

gu, błyskotliwych powiedzonek i celnych żartów. Wszystko podane piękną kresową gwarą, z jej zmiękzeniami, przyspiewkami, idiomami.

Absolutny triumf święci w tym filmie Władysław Kowalski. Jego temperament i ogromne poczucie humoru, z jakim gra Pawlaka, zdominowały całkowicie partnerujących mu, również znakomitych aktorów — Władysława Hańkę, Marię Zbyszewską i Bronisława Pawlika...

„Realizację filmu rozpoczynałem z wielkim niepokojem. Czy uda się raz jeszcze odnaleźć ów ton komedii odcierającej się chwilami o groteskę? Czy będzie to równie śmieszne jak „Sami swoi”? — to są słowa i wątpliwości reżysera Sylwestra Chęcińskiego, wypowiedziane jeszcze przed premierą. Dzisiaj możemy śmiało odpowiedzieć na te wątpliwości, że były nieuzasadnione. „Sami swoi” i „Nie ma mocnych” to dwie dobre komedie polskie. Autorzy tych filmów to bez przesady „SAMI MOCNI” komedii polskiej.

ZOFIA GEBHARD

Sprostowanie

W numerze 24 „Konkretów” w wydawie ze Stefanem Kozickim z winy korekty zniekształcone zostały w druku dwa fragmenty.

We wstępie pominięto i zniekształcono tytuły książek Kozickiego. Oto prawidłowe tytuły jego sześciu publikacji: „Prowincja, czyli tajemnice powiatowej władzy”, „Szukam miss powiatu”, „Sputniki na co dzień”, „Nie ma ucieczki od ludzi”, „Podzwonne dla parafii”, „Delegacja do czyśćca”.

Zniekształceniu w druku uległ również fragment wypowiedzi Stefana Kozickiego.

Wydrukowano:

„Tablica na lubińskim ratuszu głosi, że ufundowało ją społeczeństwo, a nie puste mury”.

Powinno być:

„Tablica na lubińskim ratuszu głosi, że ufundowało ją społeczeństwo ku czci miasta. Przecież miasto to przede wszystkim społeczeństwo, a nie puste mury”.

Serdecznie przepraszamy.

X FESTIWAL Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze jest trudny do zrelacjonowania. Mnogość bowiem imprez towarzyszy koncertom.

Cale miasto żyje festiwalem. Już na deptaku, który przemierza się kilkakrotnie w ciągu dnia, przyciąga wzrok wystawa fotograficzna „Festiwal Piosenki Radzieckiej”, w Hali Ludowej i inna ekspozycja — „Moskwa i moskwićzanie w fotografii barwnej”. Dużym powodzeniem widzów i kupujących cieszy się kiermasz radzieckich płyt, pocztówek i wydawnictw muzycznych połączony z wystawą.

Oprócz koncertów głównych w amfiteatrze odbywały się (w innych salach) recitale:

nieprzewidzianych atrakcji. Podczas jednego z koncertów zerwała się burza, spadł ulewny deszcz. Służba porządkowa z wiadrami i ścierkami osuszała estradę. Nic jednak nie zmogło zielonogórskiej publiczności, widownia pomimo ulewy trwała na swoich miejscach i żądała bisów. Publiczność to osobny rozdział festiwalu. Na przykład na koncercie laureatów często włączała się nucić melodię i wyklaskując rytm. Dodatkowymi widzami byli mieszkańcy okolicznych wieśców, obserwowający z balkonów estradę. Dawało to niepowtarzalną rodzinną atmosferę. Koncert laureatów trwał 4 godziny, ale nie czuło się zmęczenia. Wszyscy opuścili amfiteatr rozbawieni.

niując sobie na gitarze piosenkę „A ja jadę”. Zaśpiewała ją z wielką kulturą muzyczną, wyczuciem i bardzo pięknym ciepłym głosem. Ogromnym temperamentem i doskonałym zgraniem zadziwił tercet wokarno-muzyczny z woj. poznańskiego — laureat nagrody wojewody zielonogórskiego. Zaprezentował on mołdawską piosenkę ludową. Wdziękiem i pięknym mocnym głosem podbiła publiczność reprezentantka woj. wrocławskiego Irena Kwapińska (nagrada Komitetu Centralnego Komsomolu) śpiewając „Dyżizans”. Nie sposób wymienić wszystkich wykonawców — laureatów. Na uwagę zasługiwał także wrocławski tercet. Niewątpliwie ten festiwal przyczynia się w du-

NIEŚMIERTELNE „SERCE”

zdjęcia: Janusz Budnicki

tekst: Elżbieta Pomorska

Slawy Przybylskiej i Krzysztofa Krawczyka, Igi Cembrzyńskiej, „Bractwa Kurkowego”, poetycki wieczór „Listy Tatiany i Oniegina” w wykonaniu Barbary Horawianki i Mieczysława Voita, a także liczne spotkania z radzieckimi gośćmi.

Amfiteatr mieszczący 5 tys. widzów z okazji festiwalu otrzymał piękną oprawę plastyczną zaprojektowaną przez Marcina Stajewskiego.

Festiwal zainaugurował występ Zespołu Pieśni i Tańca Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Potem były koncerty kwalifikacyjne uczestników X Festiwalu. W czwartek artyści radziecy i polscy wystąpili w koncercie przyjaźni. Znacomie wykonawcy: Renat Ibragimow, Halina Mienaszewa, Lew Leszczenko, Anna German, Irena Santor, Elżbieta Jodłowska, Bernard Ładysz, Bożysława Kanica i inni przypomnieli publiczności znane i lubiane piosenki: „Serce”, „Drozd”, „Mietelićca”.

Niestety, nie obyło się bez

Jury rozdzieliło 22 nagrody, wśród nich 5 dla zespołów. Świadczy to o coraz wyższej kulturze muzycznej młodych wykonawców startujących do konkursu. Bowiem o ileż trudniej dobrze przygotować się do występu w grupie, niż soliście, dobrać głosy, zharmonizować je ze sobą. Poziom galowego koncertu, w którego I części śpiewali laureaci był bardzo wyrównany. Jak stwierdził Henryk Debich — dyrektor Orkiestr Polskiego Radia i Telewizji w Łodzi, (która cały czas towarzyszyła śpiewakom) koncert ten był na takim poziomie, że mógłby być na żywo zaprezentowany we wszystkich stolicach krajów socjalistycznych.

Ujawniły się na tym festiwalu ciekawe osobowości. Doskonała liryczna atmosfera potrafiła wytworzyć laureatka dwu nagród przewodniczącego Zarządu Głównego TPPR i nagrody dziennikarzy Elżbieta Kuczyńska z Gorzowa. Wykonała ona akompa-

nym stopniu do podniesienia muzycznej kultury społeczeństwa. Do wstępnych eliminacji stanęło bowiem 100 tys. osób, a to już mówi za siebie. O poziomie festiwalu świadczą także laureaci, których kariera estradowa zaczęła się właśnie tu. Spośród nich warto wymienić Zdzisławę Sośnicką.

W tym roku organizatorzy zdecydowali, iż na koncercie galowym wystąpią nie wszyscy laureaci. Ta decyzja wydaje się krzywdząca dla pominiętych i niezgodna z regułami. Można było przecież ograniczyć bisy i dopuścić wszystkich nagrodzonych do zaszczytu wystąpienia w koncercie galowym.

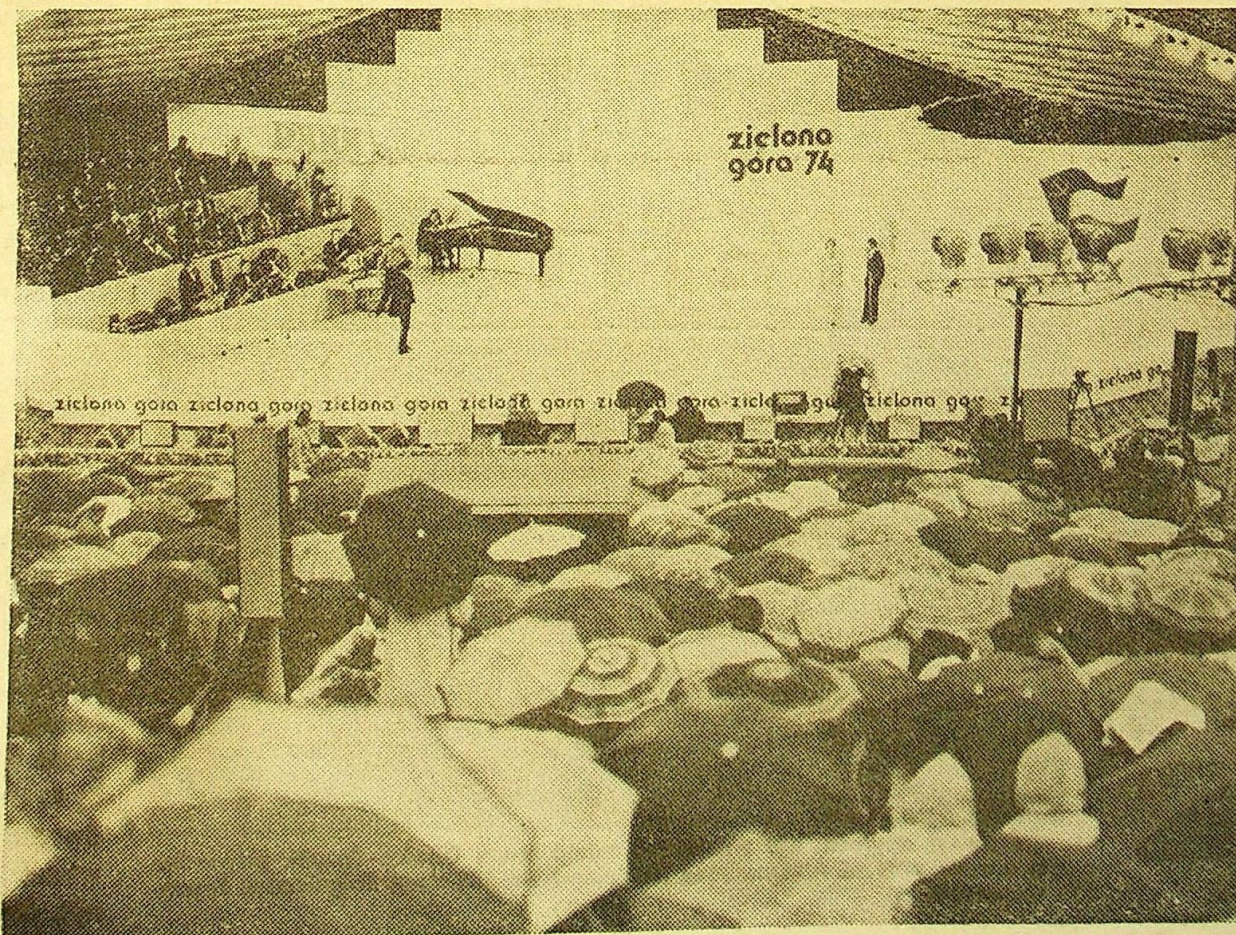
Eliminacje przed zielonogórskim festiwalem odbywają się jak dotychczas w Inowrocławiu. Może warto by to zmienić. Bo czyż na przykład Lubin, posiadający piękny dom kultury nie mógłby się pokusić o organizację końcowych eliminacji Konkursu Piosenki Radzieckiej?



Elżbieta Kuczyńska zdobyła aż dwie nagrody. Pragnie ona również spróbować szczęścia na tegorocznym festiwalu w Opolu.



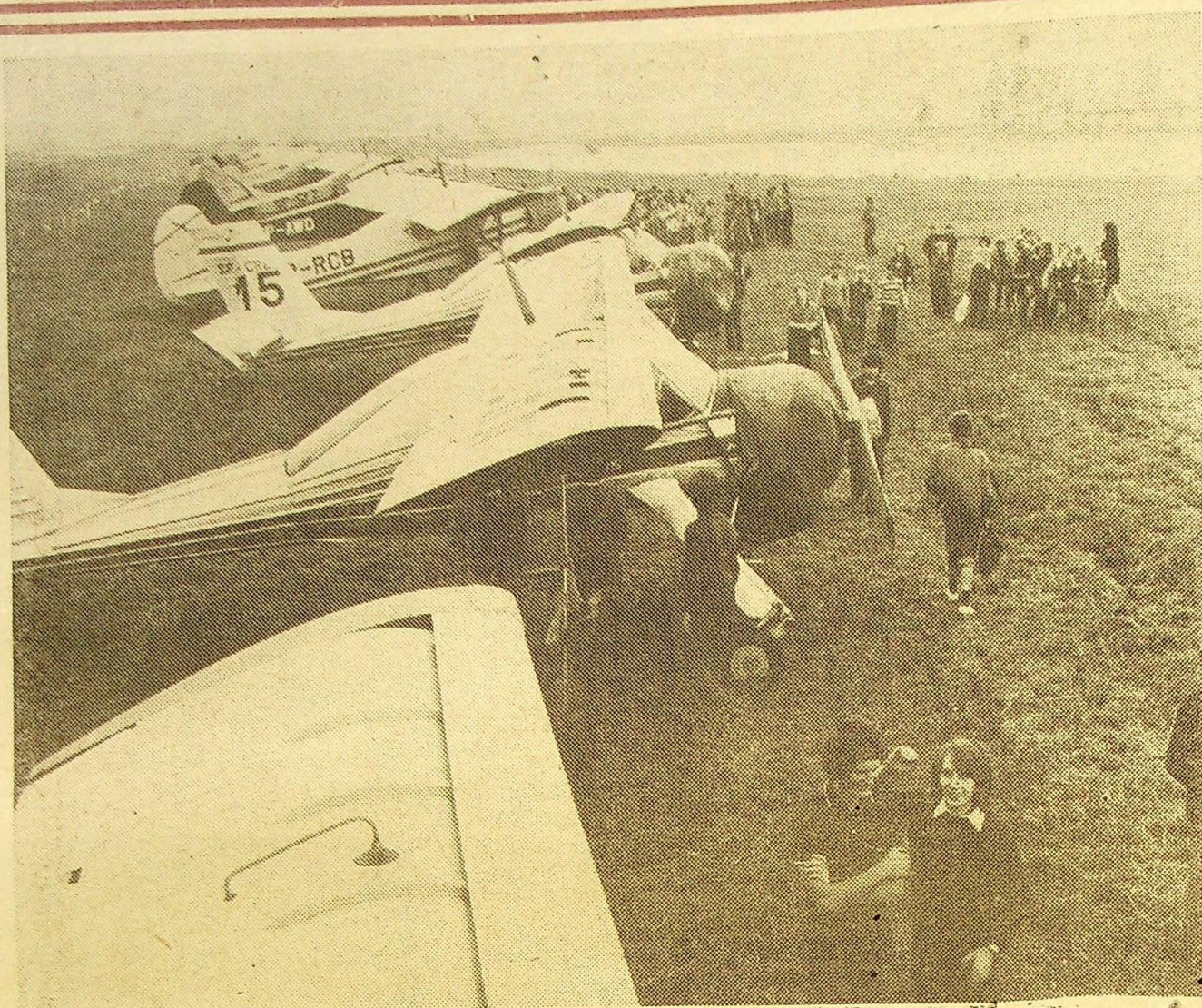
Laureatka nagrody RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Elżbieta Kaczmarek z woj. wrocławskiego nie wystąpiła na galowym koncercie.



Prawie na wszystkich koncertach X Festiwalu Piosenki Radzieckiej padał deszcz. Toteż zielonogórzanie przychodzili do amfiteatru z parasolami.



Pełna wdzięku Irena Kwapińska była najczęściej fotografowaną dziewczyną na festiwalu.



Tyle samolotów na raz Pińczów jeszcze nie widział. Zrozumiałe więc zainteresowanie nimi.



Pilot Bronisław Czapski (od lewej) i koledzy: Edmund Mikołajczyk – słynny z cichych i Władysław Gawlik były wielokrotni mistrz Polski.

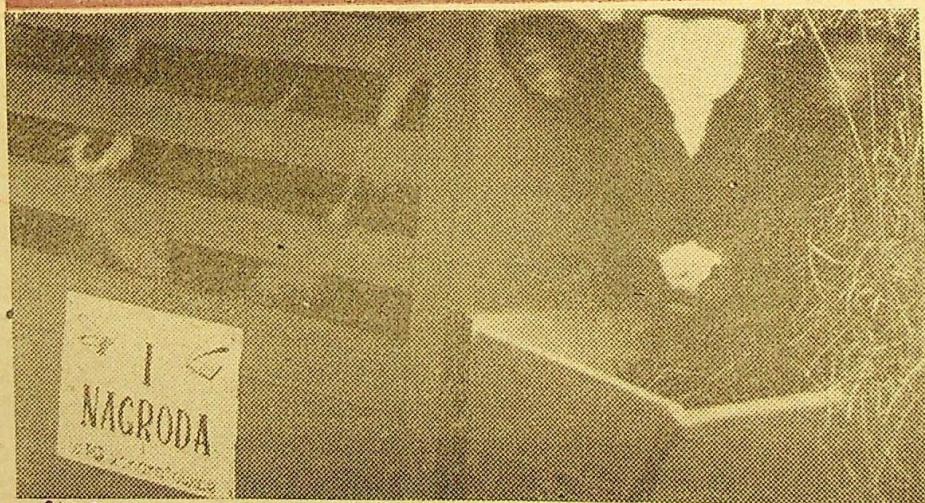


Z pilotem Bronisławem Czapskim z Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie wystrzelaliśmy w Zamościu I miejsce.



Tak czekaliśmy w Gliwicach na lepszą pogodę.

Śmigłem i kamera



*I (żywa) nagroda dla zwycięskiej załogi etapu Gliwice-Strzelin przypadła w udziale pilotowi Aleksandrowi Wasiakowi i redaktorowi Zbigniewowi Bryczkowskiemu.

Tekst i zdjęcia:

TADEUSZ
MATKOWSKI

D OITY jest Przykują w tym po ksalną pr pralujem lonych piętna, nas nia. Jest lepi niż m trasie trzy zni pięć Jeszcze tylko dowar wic — pilotbund i również sprali na dokładności przeloc niona, okazję prze że według sowski Każda sekun ozna punktów. W spos dziesiątki. Zaczęni na tym nieszianki i wcześniejst obie przygotowantrac k godzin, zamie całego maszyny do nia. V prac. Nie zda też n cy te słowa. mo za nizatorzy nie bali dziennikarskie

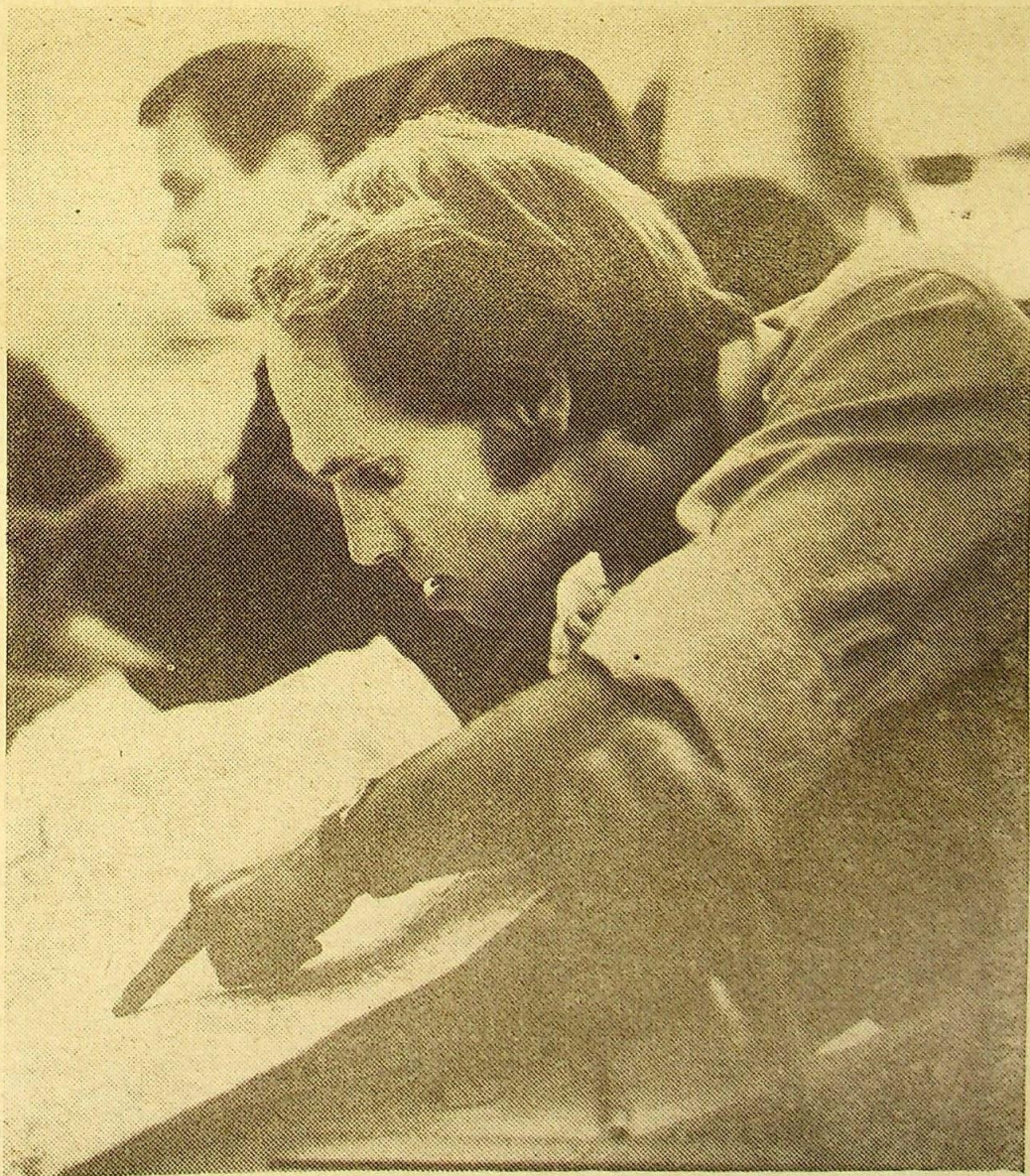
Nie chciałb wsza Jej wysoką re nie wiem Raid D nikar nie mając p ładu były w tym ro dwi XXX-lecie pol ego l karstwem już raz czasie bogatw rep brym sprawdzi em w by w pełni wykzsta dwunastu lat z amad winno się je ty wykor ny), ustrzegł w szys



Kto wie, czy ta fascynacja lotnictwem nie uczyni ich w przyszłości pilotami.

O TY jeszcze minuta. 50 sekund, 40, 35, 20 sekund. Przyskując ryk silnika podają pilotowi dokładny czas, w którym powinniśmy się zameldować na mecie. Z maksymalną prędkością, na jaką tylko stać naszą „Wilgę”, przelatujemy nad lądowiskiem w Turoszowie. Na dozwolone, nasze stopery wskazują siedem sekund spóźnienia, nie więcej niż mogliśmy się spodziewać. Odszukaliśmy na znak pięć zdjęć. Liczymy na drugie lub trzecie miejsce. Ilość dowodów... Do samolotu podbiegają koledzy z Gliwic, Edmund Mikołajczyk i redaktor Andrzej Otrębski. Oni sprawdzili nasz czas na swoich zegarkach. Gratulują nam ci wprzecie trasy. Nasza radość, aczkolwiek uzasadniona, jest przedwczesna. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że sędziowskich obliczeń mamy aż pięć minut spóźnienia. To oznacza punkt karny. Pięć minut — równe 300 w ten sposób grzebiemy szansę wejścia do pierwszej. Zaskoczeni „rzetelnością” sędziów dowiadujemy się, że rozstrzygnięcia się nie kończą. Otóż wbrew regulaminowi obietnicom kierownictwa rajdu dziennikarze na nie prac konkursowych otrzymali dziewięć nocnych i całego dnia. 28 dziennikarzy rzuciło się na cztery pisania. Wielu z nich nie zdążyło na czas złożyć swych. Mnożono też na czas wykonać swojego fotoreportażu pisa- Mnożono zapewnień i regulaminowych zobowiązań orga- e zabali o minimum warunków do przygotowania prac

Wszakże, by uwagi te przysłoniły wartość imprezy. nie tylko w środowisku dziennikarskim. Jest bo- Dziennikarzy i Pilotów (ten był XII) imprezą wyjątkową, przelatu poza granicami naszego kraju. Jego hasłem dwie rocznice. XXX-lecie Polski Ludowej i 10-lecie lotnictwa. Udany mariaż lotnictwa z dzienni- z przelotu był szansą zdobycia w tak krótkim reporterskich materiałów. Dla pilotów zaś był do- z własnych umiejętności. Rzecz jednak w tym, czy stać się szansę, jakie ta impreza stwarza. W ciągu zmanydzono wiele doświadczeń organizacyjnych. Po- tak wykorzystać, by rajd następny, XIII (oby nie feral- wszystkich popełnionych dotychczas błędów.



Bez dokładnie wyrysowanej na mapie trasy nie można marzyć o zwycięstwie. Dodajmy, że trasa w tym roku była nadzwyczaj ciekawa. Wiodła z Lubina przez Chełm, Zamość, Pińczów, Katowice, Gliwice, Strzelin, Kłodzko, Świdnicę do Turoszowa.

BOGINI PANIA RIMETA

ROZGRYWKI III Mistrzostw Świata 1938 r. we Francji wkroczyły w decydującą fazę. Półfinałową dwójkę już znano: Węgry i Szwecja. Mistrz świata w roku 1934 Włochy czekał na przeciwnika, a to dlatego że pojedynek Brazylia Czechosłowacja zakończył się remisem 1:1. Mecz ten, rozegrany w Barcelonie, miał przebieg bardzo dramatyczny. Brazylijczycy grali doskonale, lecz napotkali na świetnie dysponowanego Planickę. Skapitulował on tylko jeden raz, w 30 minucie, po strzale Leonidasa. Czechosłowacy zdołali w ostatnich minutach zdobyć wyrównującą bramkę i mimo dogrywki wynik nie uległ zmianie.

Trenerzy obu reprezentacji Flavio Costa i Sedlaček stanęli przed trudnym zadaniem. Brazylia miała dwóch wykluczonych piłkarzy (Zeze i Domingos da Guia), Czechosłowacja jednego (Riha), a ponadto jej fenomenalny bramkarz Planicka miał złamaną rękę. W obu drużynach było kilku kontuzjowanych zawodników.

W bardzo nerwowej atmosferze przystąpiono do powtórki. Czechosłowacja wybiegła na boisko z pięcioma nowymi piłkarzami (zabrakło Planicki, Riha, Šimunki, Nejedlego



Włochy — mistrz świata 1938 roku. W pierwszym szeregu: Foni, Meazza, Colaussi, Locatelli, Olivieri, Rava, Andreolo, z tyłu: Biavati, Pozzo (z pucharem), Piola, Ferrari, Serantoni.

i Pučka). Jeszcze większe zmiany nastąpiły w jedenastce Brazylii. Z poprzedniego składu został tylko kapitan Leonidas i bramkarz Walter. Zaskoczeniem było i to, że na lewej obronie wystąpił dr Nariz, młody brazylijski lekarz piłkarski. Zawody prowadził Francuz Capdeville...

Już po pierwszych minutach okazało się, że Brazylia ma niewyczerpany rezerwuár doskonałych piłkarzy. Dziewięciu nowych graczy reprezentowało taką samą doskonałą technikę, jak ich poprzednicy. Czechosłowacy grali dobrze, nie tak widowiskowo i stylowo jak Brazylijczycy, ale zdecydowanie i skutecznie.

W pierwszej połowie górę wzięła skuteczność. Czechosłowacja ze strzału Kopecky prowadziła 1:0. W drugiej fazie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Brazylijczycy rozgrywali się na dobre. W 58 minucie wyrównali na 1:1, a pięć minut później „Diabeł” Leonidas strzelił

drugą decydującą bramkę. Po trwającej 210 minut wojnie do półfinału awansowała Brazylia. Czekal ją mecz z Włochami.

W pierwszym półfinale Węgry bez kłopotu uporały się ze Szwecją wygrywając 5:1, chociaż początkowo nie zanosilo się na tak wysoki wynik. W ten sposób spełniły się przedmeczowe przepowiednie. Węgry awansowały do finału. Ich przeciwnik miał być wyłoniony z pojedynku Włochy — Brazylia. Piłkarscy specjaliści i dziennikarze nazywali mecz właściwym, albo przedwczesnym finałem.

KIEDY drużyny wbiegły na murawę, zapanowała konsternacja. Fenomenalny Leonidas — „Diabeł z piłką” — siedział na brazylijskiej ławce w cywilnym ubraniu.

— Leonidas nie gra! — rozniósł się po całym stadionie.

Było to nieprawdopodobne. Najlepszy gracz Brazylii nie wystąpił w meczu decydującym o awansie do finału! O przyczynach tego faktu krążyły dwie wersje. Pierwsza głosiła, że Leonidas nabawił się kontuzji w meczu z Czechosłowacją. Druga podawała, że trener Flavio Costa oszczędzał go na finałowy mecz z Węgrami. Tak mówili brazylijscy dziennikarze, którzy długo

sprzed czterech lat. Finał odbył się 19 czerwca 1938 roku na przepelnionym paryskim stadionie Colombes. Poprzedziło go spotkanie o brązowy medal, w którym Brazylia wygrała 4:2 ze Szwecją.

Finałowy mecz stał na najwyższym poziomie, a pierwsza połowa miała sensacyjny przebieg. Włosi pokazali nowoczesny futbol, który zdecydował o zdobyciu drugiego tytułu mistrzowskiego. Sytuacja na boisku kształtowała się następująco:

4 minuta: Węgrzy wykonują rzut rożny. Piłka wysokim łobem przechodzi pod włoską bramkę. Tam znalazł się pomocnik Serantoni. Wolejem posłał piłkę przez całe boisko do Colaussiego, ten przyspiesza, zaskakująco strzela 1:0 dla Włoch. Piłka dwoma podaniami trafia spod włoskiej bramki do węgierskiej siatki!

8 minuta: Węgierski skrzydłowy Tiktos wyrównuje na 1:1. 17 minuta. Skopowanie akcji dwóch podań. Piłka przed włoskim polem karnym. Środkowy pomocnik Andreola przejmują ją, zagrywa do znajdującego się 30 metrów przed bramką przeciwnika, Pioli. Piola drybluje i w biegu zaskakująco strzela 2:1 dla Włochów.

35 minuta. Kolejna popisowa akcja

WŁOSKA POWTÓRKA

Opracowali: Czesław Pańczuk
Zygmunt Łuszcz

Włochów i skrzydłowy Colaussi podwyższa wynik na 3:1.

W drugiej części pojedynku Włosi nadal przeważają, lecz nie grają już tak skutecznie. W 70 minucie Sarosi zmniejszył wynik na 3:2, ale jego włoski kolega ustalił wynik meczu na 4:2.

Trzeba podkreślić, że Włosi odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo. Nie musieli im pomagać sędziowie, jak to miało miejsce w II Mistrzostwach Świata w roku 1934 we Włoszech.

Pod względem sportowym i finansowym impreza zakończyła się dużym sukcesem i przyniosła zdecydowane zwycięstwo europejskiemu futbolowi. Kiedy Brazylia wysyłała swą reprezentację do Europy mówiło się, że jest pewnym kandydatem do pierwszego miejsca. Uraziło to Anglików, którzy uważali się za bezkonkurencyjnych w światowej piłce nożnej. Nie uczestnicząc w MŚ wyzywali na pojedynkę Brazylię. Zaproponowali mecz przed finałami we Francji. Brazylia nie wyraziła zgody.

Na IV Mistrzostwa Świata trzeba było poczekać, aż pełnych 12 lat. II wojna światowa uniemożliwiła międzynarodową działalność sportową. W czerwcu 1946 roku odbył się w Luksemburgu kolejny kongres FIFA. Prezesem wybrano Julesa Rimeta i w uznaniu jego zasług postanowiono nazwać mistrzostwa świata „Pucharem Rimeta”.

Ponieważ dwa ostatnie mistrzostwa odbyły się w Europie do organizacji kolejnych zgłosiła się Ameryka Południowa. Najpoważniejszymi kandydatami były Argentyna i Brazylia. Argentyna argumentowała swoją propozycję tytułem wicemistrza świata z roku 1930, Brazylia zaszokowała FIFA wystąpieniem swego delegata.

— Gdy powierzycie nam organizację IV MŚ wybudujemy w Rio de Janeiro największy piłkarski stadion świata, na 200 tysięcy widzów! Możemy was zapewnić, że na finałowe mecze sprzedamy wszystkie bilety.

I tak FIFA przyjęła propozycję Brazylii...



Brydżystów i zwolenników tej gry w naszym regionie czekają w najbliższych dniach duże atrakcje. W dniach 28—30 czerwca Lubin gościć będzie w ramach IV Ogólnopolskiego Kongresu Brydża Sportowego „Wielkie budowy PRL” wiele sław z Polski i Szwecji.

W pierwszym dniu kongresu, 26 czerwca, rozegrany zostanie bardzo interesujący mecz młodzieżowych reprezentacji Polski i Szwecji. Będzie to ważny sprawdzian dla reprezentacji Polski przed lipcowymi mistrzostwami Europy w Kopenhadze, na których nasz zespół broni złotego medalu. Szwedzi należą do ścisłej czołówki europejskiej i będą doskonałym sparingpartnerem.

W reprezentacji Polski nie zabraknie przedstawicieli zagłębia miedziowego. Naszych barw narodowych bronić będą zawodnicy Piasta Głogów Radek i Miłaszewski. Oprócz nich wystąpią warszawskie pary: Floriańczyk — Kowalski, Muszczyński — Rumiński oraz Herchel — Czyżowicz.

Następnego dnia, 27 czerwca, rozegrany zostanie kongresowy turniej par o puchar naczelnika powiatu Romualda Sorki. 28 czerwca odbędzie się turniej indywidualny o puchar Rady Powiatowej FSZMP a w sobotę, 29 czerwca, przewidziano zorganizowanie turnieju teamów o puchar Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Ostatniego dnia, 30 czerwca, odbędzie się ogólnopolski klasyfikacyjny turniej par z cyklu tak zwanych „nagród zielonych”.

Dodatkową atrakcją lubińskiego kongresu będzie turniej miast nadodrzańskich. Wystąpią w nim zespoły Szwecji, dwie drużyny Polski, dwa zespoły Wrocławia oraz reprezentacje Szczecina, Opola i Zielonej Góry. Zwycięski zespół otrzyma puchar ufundowany przez Wojewódzką Federację Sportu we Wrocławiu.

Niezależnie od emocji sportowych podczas trwania kongresu odbywać się będą zajęcia szkoleniowe reprezentacji Polski. Poprowadzi je Andrzej Macuszcak zwycięzca największego europejskiego turnieju brydżowego rozgrywanego w Paryżu — Tino del Duca.

Impreza odbywać się będzie pod patronatem Powiatowej Rady Związków Zawodowych, Redakcji Tygodnika „Konkrety”, Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Powiatowego w Lubinie oraz Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Mogą w niej również uczestniczyć zawodnicy nie zrzeszeni.

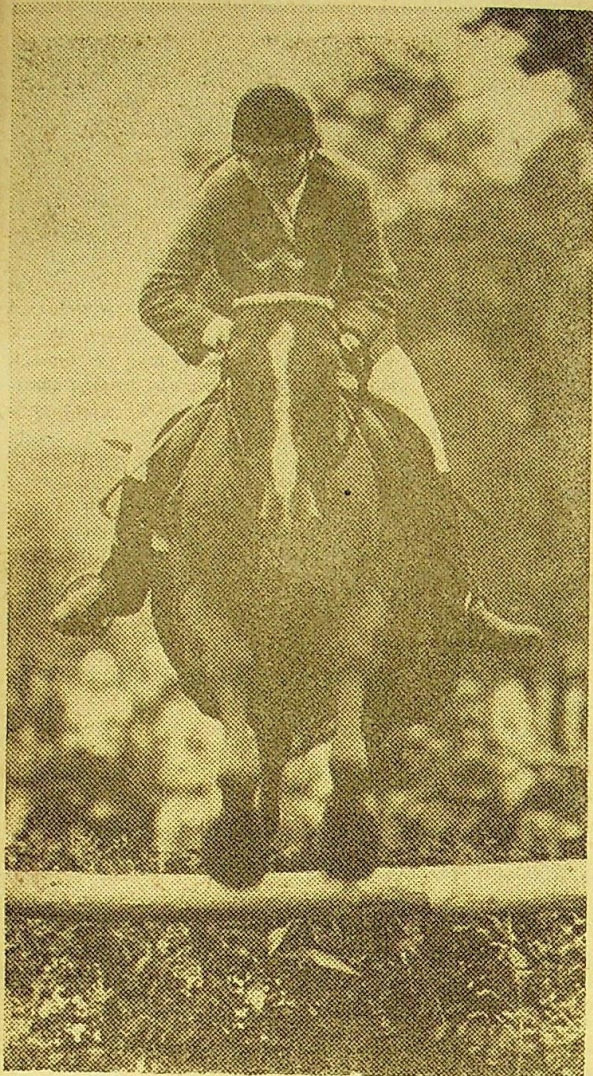
W Bolesławcu rozegrano międzynarodowe zawody lekkoatletyczne juniorek, juniorów, młodzieżek i młodzików, w których zmierzyły się reprezentacje gospodarzy i Pirui (NRU). W ogólnej punktacji zwyciężył Bolesławiec 220,5:206,5. Zawody juniorek wygrała Pirua — 70 pkt, przed Bolesławcem 54 pkt. Wśród juniorów triumfował Bolesławiec 80:43, wśród dziewcząt Pirua 47,5:41,5, a wśród chłopców również Pirua 46:45. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

młodzieżki: 80 m — Bednarz (B) — 14,0; 100 m — Schittenheim (P) — 13,9; 400 m. Vollmer (P) — 64,1; 4 x 100 m Pirua — 54,9; 4 x 400 m Pirua — 4 : 39,6. skok w dal: Dalmata (B) — 45,9; skok wzwyż — Schittenheim (P) — 135; oszczep — Dąbrowska (B) — 22,90; kula — Polanica (B) — 9,27.

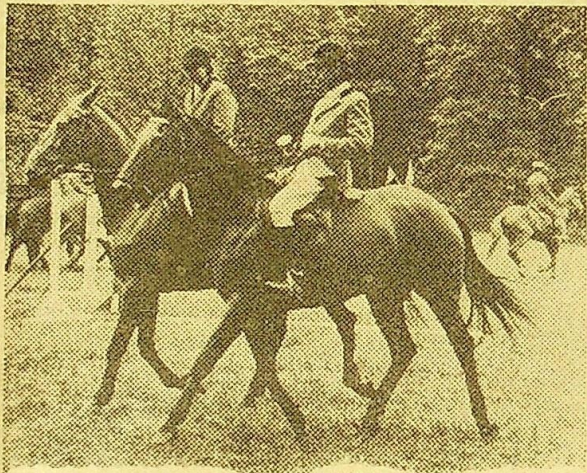
juniorki: 100 m. Hiersche (P) — 13,4; 200 m. Hiersche — 27,6; 400 m. Orynik (B) — 63,6; 800 m. Wollter (P) — 2:35,5; 100 m.pl. Mroczek (B) — 13,7; 4 x 100 m. Pirua — 53,0; 4 x 400 m Pirua — 4 : 23,5; w dal. Mitscherling — 511; wzwyż. Hummel (P) — 140; oszczep. Grzęda (B) — 31,22; kula: Fröde (P) — 11,44; dysk: Pietrzak (B) — 29,64.

młodzicy: 100 m. Heschel (P) — 12,8; 400 m. Posacki (B) — 60,1; 100 m. pl. Heschel (P) — 16,4; 4 x 100 m Pirua — 52,7; 4 x 400 m Pirua — 4:17,6; w dal — Zauer (B) — 512; wzwyż Guhr (P) — 160; kula — Zauer — 11,21; oszczep — Hennig (P) — 25,60.

juniory: 100 m. Dydiszko (B) — 11,6; 200 m. Dydiszko — 24,3; 400 m. Szelejewski (B) — 52,4; 1500 m. Potocki (B) — 16,5; 4:30,0; 200 m. pl. Zazula (B) — 47,4; 4 x 400 m i 4 x 400 m. Bolesławiec — 633; wzwyż. Schlichter (P) — 165; kula Ročko (B) — 16,19; oszczep — 49,56.



Amazonka z Jarosławki - Joanna Wozich na koniu Czeczotka.



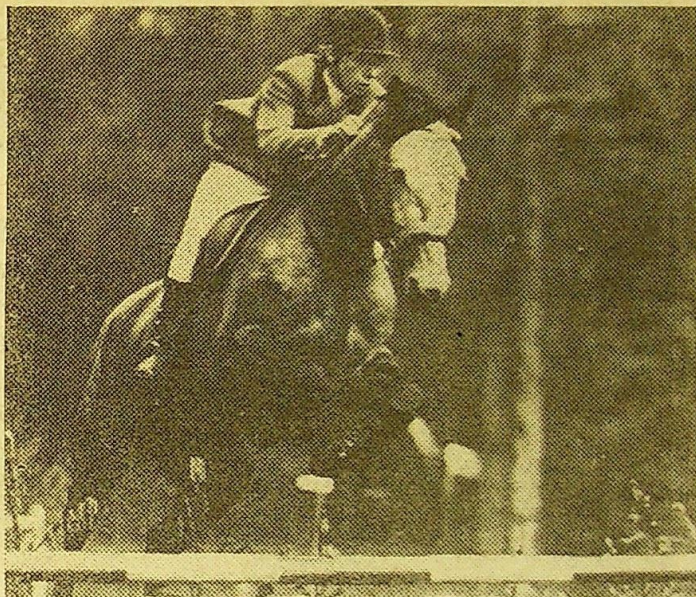
Prezentacja jeźdźców i koni przed rozpoczęciem konkurencji



CO KOŃ WYSKOCZY

ZJECHALI w tym dniu do Jarosławki koło Chojnowa miłośnicy sportów konnych ze wszystkich prawie miast zagłębia miedziowego. Nie zabrakło też samochodów z zagranicznymi znakami i rejestracjami sąsiednich województw. 8 i 9 czerwca ścignęły ich tutaj dwudniowe Międzyokręgowe Zawody Konne. Mimo że stawka nie były tytuły mistrzowskie, zaprezentowano wspaniały pokaz jazdy konnej. Impreza w której wzięło udział 30 jeźdźców na 41 koniach z klubów jeździeckich województw: poznańskiego, opolskiego i wrocławskiego zapoczątkowała w Jarosławce cykliczne, coroczne zawody konne. Organizatorzy spisali się na medal, a więc już dzisiaj jest pewne, że na przyszłoroczne przybędą jeźdźcy z całej Polski, a nawet nie wykluczone, (tak przynajmniej marzy się miejscowym entuzjastom), że zawody nabiorą charakteru międzynarodowego. Szczegółowe informacje o tym wydarzeniu wkrótce w naszym piśmie.

Tekst i zdjęcia:
TADEUSZ MATKOWSKI



Nad przeszkodą nr 8 Eugeniusz Mironczuk z Kunic na Bianca.

PILKARZE dolnośląskiej klasy okręgowej odetchnęli z ulgą. W niedzielę zakończył się wielomiesięczny maraton wymagający nie tylko dużych umiejętności i żelaznej kondycji, ale także znacznej odporności psychicznej. Od 10 marca do 16 czerwca każda z drużyn musiała rozegrać aż 21 spotkań. Toczyła zaciętą walkę zarówno o czołową pozycję jak i o utrzymanie się w tej klasie rozgrywek. Ostateczne rozstrzygnięcia zapadły dopiero w niedzielę przed godziną dziewiętnastą.

Przez całą rundę wiosenną trwała pasjonująca walka o pierwsze miejsce umożliwiające udział w spotkaniach o wejście do II ligi. Po pierwszej rundzie na placu boju zostało dwóch rywali: BKS Bolesławiec i Moto Jelcz Oława. Przed ostatnią kolejką spotkań obie drużyny zgromadziły jednakową ilość punktów - po 61. W decydującej rozgrywce walczyły na wyjazdach: BKS z Piastem w Nowej Rudzie, a Moto Jelcz z Górnikiem w Wałbrzychu. Piłkarze Bolesławca uzyskali w Nowej Rudzie rezultat bezbramkowy. Oława wygrała w Wałbrzychu 3:2, mimo że do przerwy prowadził Górnik 2:0! Tak więc Dolny Śląsk w walce o II ligę reprezentować będzie drużyna z Oławy.

Ostatnie pojedynki wyłoniły także ośmiu spadkowiczów. Wśród nich znalazł się, niestety, Rokita Brzeg Dolny, który mimo ostrego finiszu musiał zadowolić się 16 miejscem i od jesieni musi występować w klasie A. Pozostałe zespoły naszego regionu walczyły ze zmiennym szczęściem. Trzecie na półmetku Zagłębie Lubin miało niezbyt udaną rundę rewanżową i w rezultacie musiało zadowolić się dopiero siódmym miejscem. Jeszcze gorzej prezentowała się chojnowska Stal, która z czwartego miejsca spadła aż na dziesiąte. Stosunkowo najrówniejszą formę wykazała Miedź Legnica utrzymując ósmą lokatę i zdobywając w rundzie wiosennej o dwa punkty mniej niż w jesiennej.

Doskonałym finiszem zaimponowała natomiast Chojnowianka. Po pierwszej serii spot-

kań zajmowała ona dopiero 17 miejsce. W drugiej fazie rozgrywek grała znacznie lepiej i zdołała utrzymać się w klasie okręgowej wyprzedzając wrocławskiego Lotnika tylko lepszym stosunkiem bramek. Zaważyło na tym ostatnie zwycięstwo - spotkanie z Odrą Wrocław, które Chojnowianka wygrała aż 6:1.

KONIEC MARATONU

Zygmunt Łuszcz

Ostateczna tabela klasy okręgowej przedstawia się następująco:

1. Moto Jelcz Oława	27	9	6	63:21	75:26
2. BKS BOLESŁAWIEC	24	14	4	62:22	91:40
3. Piast Nowa Ruda	20	13	9	53:31	57:32
4. Odra Wrocław	17	15	10	49:35	63:51
5. Victoria Wałbrzych	17	13	12	47:37	68:36
6. Górnik Wałbrzych	15	16	11	46:38	70:47
7. ZAGŁĘBIE LUBIN	13	20	9	46:48	47:25
8. MIEDŹ LEGNICA	17	10	15	44:40	58:48
9. Bielawianka	17	10	15	44:40	56:57
10. STAL CHOJNOWA	17	9	16	43:41	51:54
11. Lechia Piechowice	16	10	16	42:42	56:57
12. Śląsk 1b Wrocław	14	14	14	42:42	50:51

13. Pafawag Wrocław	15	12	15	42:42	37:49
14. CHOJNOWIANKA	15	11	16	41:43	54:51
15. Lotnik Wrocław	13	15	14	41:43	41:42
16. ROKITA BRZEG DOLNY	14	12	16	40:44	54:53
17. Słęża Wrocław	13	10	19	36:48	41:56
18. Polonia Świdnica	11	13	18	35:49	49:61
19. Lechia Dzierżonów	10	14	18	34:50	44:51
20. Polar Zakrzów	10	12	20	32:52	43:73
21. Victoria Świebodzice	10	4	28	24:60	39:98
22. Turów Zgorzelec	6	6	30	18:66	36:93

Uwaga: W tabeli podajemy w kolejności: ilość zwycięstw, remisów, porażek, stosunek punktów i różnicę bramek.

W porozumieniu z Podokręgiem Piłki Nożnej w Legnicy wprowadziliśmy dodatkową punktację (o puchar podokręgu) między zespołami zagłębia miedziowego. W rywalizacji tej w dolnośląskiej klasie okręgowej najlepszym zespołem okazało się lubińskie Zagłębie. Zgodnie z zapowiedzią zespół ten będzie musiał stoczyć decydujące spotkanie z najlepszą drużyną zagłębia w województwie zielonogórskim - Chrobrym Głogów. Ustaleniem terminu i miejsca spotkania zajmie się Podokręg Piłki Nożnej w Legnicy. Tabela wewnętrznych rozgrywek regionu przedstawia się następująco:

1. Zagłębie Lubin	14: 6 12: 5
2. BKS Bolesławiec	13: 7 18: 7
3. Stal Chocianów	10:10 15:15
4. Chojnowianka	9:11 5:12
5. Miedź Legnica	8:12 12:13
6. Rokita Brzeg Dolny	6:14 10:20

Bardziej wnikliwą oceną zakończonego sezonu piłkarskiego zajmiemy się w najbliższym numerze „Konkretów”.

wszystko o miedzi

ZSRR

Przed 25 laty uruchomiony został w Armeńskiej SRR Kombinat Górniczo-Hutniczy w Aławierdi. Położony w górach Kaukazu, jest on obecnie jednym z większych kombinatów miedziowych w ZSRR, specjalizującym się w wytopie wysokogatunkowej miedzi przeznaczonej na przewody.

Kombinat aławierdzki ma zamknięty cykl produkcji. W ostatnim czasie został on poważnie rozbudowany i zmodernizowany. Unowocześniono zwłaszcza technologię w wydziałach odlewniczych. Modernizacja pozwoliła zwiększyć produkcję miedzi, a zwłaszcza przewodów — aż o 60 proc., przy czym w 1974 r. przewiduje się rekordową wydajność, która będzie rosła z roku na rok.

Kombinat w Aławierdi nie jest jedynym ośrodkiem miedziowym w Armeńskiej SRR. Istnieje ich jeszcze kilka, m.in. potężny kombinat molibdenowo-miedziowy w Kadżari. Metalurgia metali niezelaznych stała się wiodącą gałęzią przemysłu ciężkiego Armenii. Również w sąsiedniej Gruzji po-

stawiono na kaukaskie rudy miedziowe, charakteryzujące się bardzo wysokim wskaźnikiem zawartości metalu; w miasteczku Madneuli powstaje jeden z największych w ZSRR ośrodków górniczo-hutniczych, zwany popularnie Miedzianą Górą.

(KOMMUNIST, 16. III. i 15. V. 1974, ZARJA WOSTOKA, 19. I.

PRASA POLSKA O MIEDZI

— Potrzeby i zamierzenia lubińskich budowlanych. „Gazeta Robotnicza”, 31. V. 1974.

— Nowoczesny szpital dla Lubina. „Gazeta Robotnicza” 31. V. 1974.

— Kombajn dla górnictwa miedzi. „Przegląd Techniczny”, 21—26. V. 1974.

— Lubin otrzyma szpital powiatowy. „Biuletyn Informacyjny PAP”, 5. V. 1974.

— Kolejna huta miedzi powstaje pod Głogowem. „Słowo Polskie”, 4. VI. 1974.

— Miedź — nasza szansa. „Głos Wybrzeża”, 1—2. VI. 1974.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w Legnicy, ul. Jaworzyńska nr 260

◆ OGŁASZA ZAPISY ◆

na rok szkolny 1974/75 do

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

w zawodzie:

● MURARZ-TYNKARZ ●

Nauka w szkole trwa 2 lata. Absolwenci otrzymują świadectwa wykwalifikowanego robotnika w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum budowlanego dla pracujących. Uczniowie w okresie odbywania nauki w szkole otrzymują

wynagrodzenie miesięczne:

- a) w I roku nauki — 520 zł,
- b) w II roku nauki — 600 zł

oraz każdego roku bezpłatne mundurki szkolne, 2 koszule, buty, ubranie robocze i sprzęt ochrony osobistej zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie, a nadto nieodpłatnie w ciągu całego okresu nauki posiłki regeneracyjne.

Uczniom posiadającym ciężkie warunki materialne, sierotom, półsierotom, przyznawane są zapomogi bezzwrotne w granicach do 900 zł kwartalnie. W okresie II roku nauki uczniowie otrzymać mogą premię uznaniową za dobre wyniki w nauce w wysokości nie przekraczającej 25 proc. wynagrodzenia uczniowskiego.

PBRol. zapewnia wszystkim absolwentom szkoły zatrudnienie, z zachowaniem ciągłości pracy, na budowach prowadzonych przez przedsiębiorstwo.

Do szkoły przyjęci mogą być kandydaci, którzy ukończyli 15 lat życia oraz przedłożą:

- 1) Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 2) Wypis z aktu urodzenia, bądź dowód osobisty rodziców do wglądu,
- 3) Świadectwo zdrowia stwierdzające zdolność kandydata do wykonywania obranego zawodu,
- 4) Podanie,
- 5) Życiorys,
- 6) Trzy fotografie o wymiarach 4 x 6 cm.

Kandydatom zamiejscowym zapewnia się zwrot kosztów podróży PKP. Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia PBRol. w Legnicy, przy ul. Jaworzyńskiej nr 260, tel. 260-16 oraz sekretariat ZSZ WPBP nr 1 w Legnicy, przy ul. Złotoryjskiej (dojazd autobusem linii nr 1 do huty), tel. 245-33, codziennie od godz. 8 do 14. 237-k

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, tel. 660-61,

zatrudni natychmiast na naszych budowach na terenie zagłębia miedziowego w Lubinie i Kowarach — pracowników umysłowych z wyższym i średnim wykształceniem na stanowiska kierowników budów i majstrów oraz pracowników fizycznych w zawodach:

- CIEŚLA-STOLARZ
- MURARZ
- ZBROJARZ
- BETONIARZ
- MALARZ
- BLACHARZ-DEKARZ
- LASTRYKARZ-PLYTKARZ
- MONTAŻYSTA konstrukcji żelbetowych i stalowych z ks. spawacza
- MONTER wod.-kan., co.,
- MECHANIK SAMOCHODOWY
- MASZYNISTA koparek, spycharek i żurawi samojezdnych z II kat. samochodowego prawa jazdy
- KIEROWCA CIĄGNIKA
- KIEROWCA z I lub II kat. samochodowego prawa jazdy
- ROBOTNIK niewykwalifikowany.

Praca i płaca w systemie umów kompleksowych. Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych. Przedsiębiorstwo dysponuje stołówkami. Sprawy mieszkaniowe do omówienia na miejscu.

Kandydaci zgłaszać się mogą:

- Dział Zatrudnienia i Płac oraz Dział Kadr i Szkolenia, Wrocław, ul. Pretficza 9/11
- Oddział w Lubinie ul. Marii Skłodowskiej-Curie 91,
- Oddział w Kowarach ul. Swierczewskiego 21.

181-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

do klas pierwszych na rok szkolny 1974/75
w zawodach:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek 15—17 lat oraz złożenie następujących dokumentów:

- 1) podanie i życiorys (napisane własnoręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
w I roku nauki do 520 zł,
w II roku nauki do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą pracę i naukę do 25 proc.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości od 300 do 800 złotych kwartalnie. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego).

SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, A O PRZYJĘCIU DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych wyżej), które należy przesłać na adres szkoły. 90-k

DYREKCJA SZKOŁY

Pan z Warmatowic

ALFRED Olszewski urodził się w Warmatowicach 8 września 1859 w rodzinie — co nie ulega żadnej wątpliwości — całkowicie niemieckiej, o której polskim pochodzeniu przypominało już chyba tylko nazwisko. Na podstawie relacji jego córki Dragi von Zedlitz und Neukirch możemy odtworzyć niektóre fragmenty życiorysu jej ojca.

Jako młody chłopiec Alfred został oddany przez rodziców do korpusu kadetów w Berlinie i w wyniku tego, podobnie jak jego ojciec i dziad, otrzymał później stopień podporucznika (leutnanta). O latach berlińskich Olszewskiego wiemy tylko tyle, że wspominał je później zawsze z odrazą. Dlaczego — trudno powiedzieć. Może nie odpowiadał mu ów osławiony pruski dryl? I może już wtedy zakiełkowała w nim niechęć do prusactwa, mająca się później rozwinąć w nieprzejednaną wrogość — co znalazło wyraz w sporządzonym w roku 1909 testamentie?

W roku 1886, mając lat 27, wyruszył na wojnę serbsko-bułgarską, z której wrócił z medalem za uratowanie życia żołnierzowi tonącemu w lodowatej wodzie. Ta wyprawa, świadcząca o skłonności do przygód, może zarazem wskazywać, że już wtedy młody pan z Warmatowic szukał kontaktów ze słowiańszczyzną, że go ona pociągała, fascynowała.

Po powrocie do domu zaczął często jeździć do Wojcieszowa Dolnego, gdzie były cztery panny na wydaniu baronówny Zedlitz und Neukirch. Wybrał najmłodszą z nich, Gabriellę; oboje 24 września 1892. Państwo młodzi zamieszkali w Warmatowicach, gdzie w niespełna rok później przyszło na świat pierwsze dziecko. Draga Gabriella Jadwiga Walgunda Serafina. 26.XI.1894 urodził się syn. Bolesław Bogdan Serafin. Rzecz w tym, iż córka nie otrzymała imienia Hedwig, lecz właśnie Jadwiga — o czym świadczy dokument sporządzony ręką niemieckiego urzędnika, a znajdujący się do dziś w aktach niemieckiego Adelsghenossenschaft w Państwowym Archiwum we Wrocławiu. Z kolei imiona syna mają już wymowę jednoznaczna, nie wymagająca komentarza. Gdy zatem w roku 1892 pan Warmatowic żenił się, jego poczucie więzi z narodem polskim było już w pełni ukształtowane.

Jak wspominałem, według jednoznacznej opinii wdowy, Gabrieli Olszewskiej, głównym czynnikiem, który spowodował powrót jej męża do polskości była lektura utworów Sienkiewicza. Jego piękne, przepojone żarliwym patriotyzmem dzieła, zaczęły się pojawiać w przekładach niemieckich po roku 1880. W roku 1881 ukazały się w Lip-

sku „Dorfgeschichten” („Szkice węglem”) oraz „Janko Muzykant” i „Stary sługa”, a w rok później powieść „Na marne” i dwa wydania „Janka Muzykanta”. W roku 1884 przyszła kolej na nowelę „Za chlebem”, a w trzy lata potem na „Ogniem i mieczem”. W roku 1891 do rąk niemieckiego czytelnika trafiła powieść „Bez dogmatu”, w 1894 „Pan Wołodyjowski”, w rok później „Quo vadis?”. Inne ważniejsze następne przekłady niemieckie utworów Sienkiewicza to „Potop” (1900) i „Krzyżacy” (1900-1901), mający — o dziwo — w krótkim czasie dziesięć edycji w Rzeszy.

Do roku 1908 ukazało się w tym kraju łącznie 128 przekładów i wznowień dzieł wielkiego polskiego pisarza. Dzięki poznaniu twórczości Sienkiewicza proces zbliżenia Olszewskiego do narodu przodków uległ przyspieszeniu. Cel, do którego dążył, stał się jaśniejszy.

WOKRESIE poprzedzającym ślub Alfreda zaszło w jego życiu jeszcze jedno ważne wydarzenie, które przypuszczalnie miało duży wpływ na pobudzenie jego sympatii do Polski. Poznał mianowicie wtedy dwie interesujące, kulturalne panie, Polki, które co roku spędzały wiele tygodni w pobliżu Wojcieszowa Dolnego. Były to panie Ludwika Busse, z domu Swirtun (Swirtun?) i jej owdowiała matka, nazywana przez rodzinę po polsku „Babcia”. Ludwika była żoną berlińskiego bankiera Bussego, który miał majątek w pobliżu Wojcieszowa Dolnego. Córka i matka otwarcie przyznawały się do polskości i w domu rozmawiały prawie wyłącznie po polsku. „Babcia” świetnie grała na fortepianie, a jej repertuar z reguły stanowiły utwory Chopina. Dom był więc przepojony polską atmosferą i polską kulturą, a prowadzone z obiema paniami rozmowy niewątpliwie dawały gościowi z Warmatowic temat do głębokich przemyśleń.

Aby zrozumieć przyczyny niezwyklej ewolucji Alfreda Olszewskiego, jego stopniowe odchodzenie od niemieczyny i konsekwentne zbliżanie się do polskości, należy wziąć także pod uwagę czasy, w jakich żył. Gdy więc miał lat 12, nastąpiła zbrodnia 18 kwietnia i rozpoczęły się długotrwałe rządy „żelaznego kancлера” Bismarcka, a z kolei Buelowa. Oba, jak wiadomo, prowadzili nieprzebiegającą w środkach politykę wypierania żywiołu polskiego i germanizacji na ziemiach zaboru pruskiego. Wobec tych wydarzeń Olszewski nie mógł być obojętny.

WROKU 1904 podlegniccy ziemianie niemieccy zaczęli coraz głośniej dawać wyraz swemu oburzeniu z powodu niezwyklej, antypaństwowych wypowiedzi sąsiada z Warmatowic. W rezultacie legnicki landrat Schilling poradził Gabrieli Olszewskiej, aby przekonała męża o konieczności wyjazdu na dłuższy pobyt za granicę. Dodać warto, że w tym samym mniej więcej czasie Alfred miał nieszczęśliwy wypadek: upadł wraz z koniem na tzw. Długiej Łące i przebił sobie płuco. Odtąd ciężko chorował i lekarze zalecali mu łagodny klimat Jeziora Genewskiego. Wkrótce więc cała rodzina wyjechała do Szwajcarii. Do Warmatowic miał już Alfred Olszewski wpadać tylko na krótko, w lecie.

Aby sylwetka podlegnickiego dziedzica z okresu gdy zarządzał rodzinnym majątkiem, była w miarę pełna, należy wspomnieć, że był niezwykle dobry dla pracujących u niego ludzi i powszechnie przez nich lubiany.

Nie zachowało się, niestety, żadne zdjęcie pana z Warmatowic, lecz jedynie rysunek wykonany krótko przed śmiercią, wedle świadectwa córki, wiernie oddający wygląd ojca. Właśnie na podstawie tego rysunku poznański miłośnik Sienkiewicza, Ignacy Moś, zlecił rzeźbiarzowi E. Hauptowi sporządzenie medalu przedstawiającego podobiznę Alfreda Olszewskiego. Miał on sumiaste, prawdziwie sarmackie wąsy, o odcieniu lekko rudawym. Był wysoki, szczupły.

W kraju Wilhelma Tella Olszewscy mieszkali w różnych miejscowościach, od roku 1908 w Genewie. W Szwajcarii podjął też Alfred decyzję, która wskazuje na jego dalsze konsekwentne odchodzenie od niemieckich tradycji rodzinnych: ewangelik w czwartym pokoleniu, wraz z synem przeszedł na katolicyzm, akcentując w ten sposób decyzję o powrocie nie tylko do narodowości, ale i wyznania polskich przodków.

Mimo starań lekarzy i ciągłych zmian miejscowości kuracyjnych i klimatycznych choroba robiła dalsze postępy, wyniszczając organizm pana z Warmatowic. Nadeszło najtrudniejsze przedwiośnie roku 1909 i lekarze zalecili coraz bardziej osłabionemu pacjentowi wyjazd na włoską Riwierę. Małżonkowie wyjechali tam we dwoje, zostawiając Bogdana i Dragę w Genewie.

3 kwietnia Alfred zmarł. Śmierć nastąpiła w Nervi pod Genuą, przy Via Garibaldi 8, która to ulica nosi obecnie imię Aldo Cusottiego, a samo Nervi jest dziś dzielnicą Genui. Z bliskich na pogrzebie była tylko wdowa, Gabriela, oraz przyjaciel rodziny rotmistrz Busse — syn owej bankierowej Ludwiki z domu Swirtun. Swoją niezwykły testament miał Alfred Olszewski

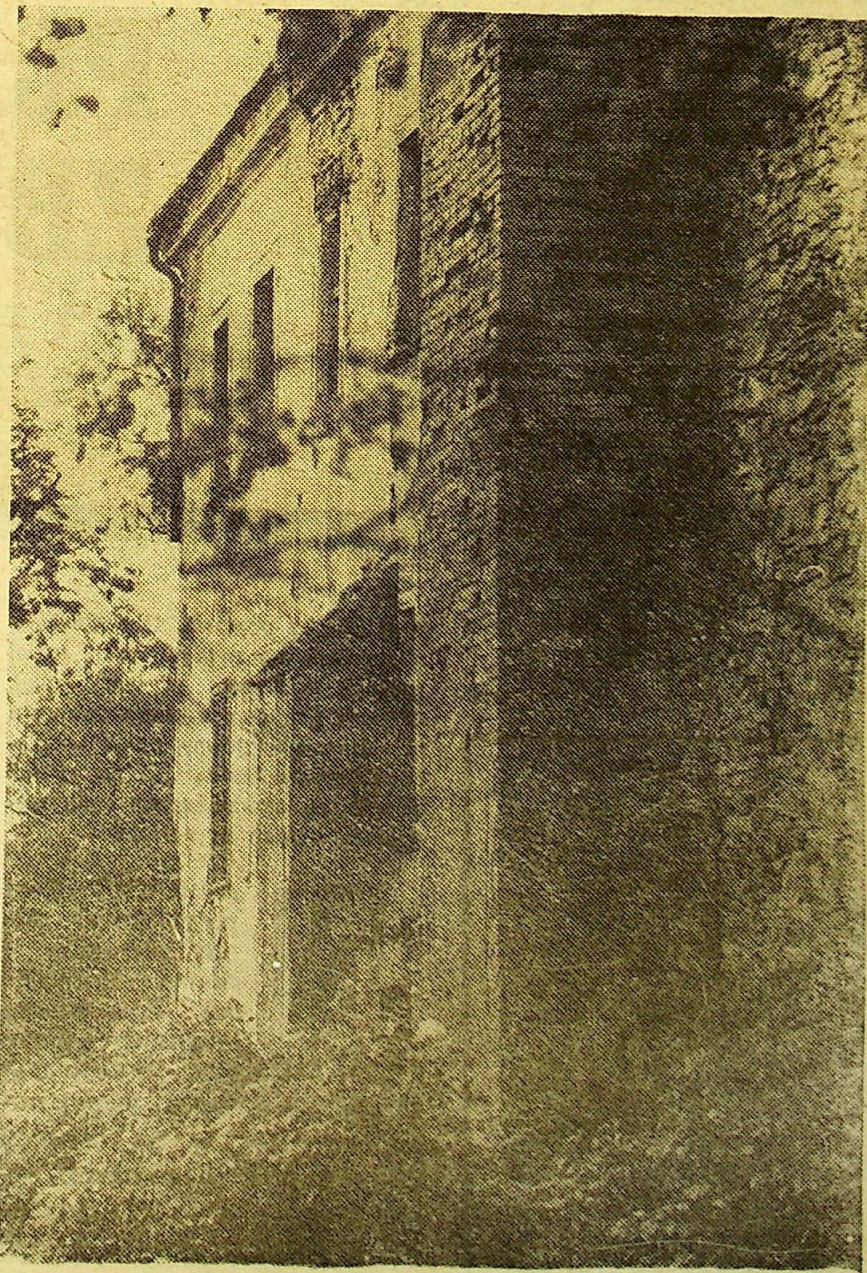
sporządzić na kilka tygodni przed śmiercią. Jak stwierdzają jego córka i wnukowie, według posiadanych przez nich wiadomości życzenie zmarłego, aby mu nad mogiłą odśpiewano „Mazurka” Dąbrowskiego, zostało spełnione. Cmentarz „Monumentale” na którym pochowano pana z Warmatowic, jest już teraz nieczynny, lecz nadal konserwuje się go.

Po śmierci dziedzica, książek Sienkiewicza nigdy więcej nie widziano w warmatowickim pałacu. Jak przypuszcza wnuk Olszewskiego, Zygmunt von Zedlitz, mogły one pozostać w Genewie lub też wdowa kazala je zniszczyć. Ciekawe, że o ile dzieci dziedzica z Warmatowic nie wykonały jego ostatniej woli (Bolesław Bogdan podobno nigdy nie dowiedział się o niej, a córce Gabriela wspomniła co nieco na ten temat dopiero po wielu latach), to wykonują ją teraz w jakimś stopniu obaj wnukowie. Zarówno Zygmunt, jak i Krzysztof Zedlitzowie nauczyli się już trochę i nadal pogłębiają znajomość języka polskiego, obaj wykazują duże zainteresowanie swymi rodzinnymi związkami z Polską, a ich wypowiedzi i działalność dowodzą, iż są prawdziwymi przyjaciółmi narodu, do którego ich wielki dziad odbył prawdziwie dramatyczną drogę powrotu.

(3)

POWRÓT

Zygmunt Antkowiak



Zniszczony pałac w Warmatowicach prawdopodobnie już nigdy nie powróci do swojej świetności. Czas jednak by ocalić jeszcze śliczny przylegający doń park.
Fot. Krzysztof Raczkowski

Dyrekcji i współpracownikom PRIMBud.Rol. w Legnicy za udział w pogrzebie w dniu 7. VI. 1974 r.

**JÓZEFA
SIEKAŃSKIEGO**

składa serdeczne podziękowanie

ŻONA z SYNEM

041716g

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

W DWUDZIESTYM roku życia Neal Corder przekazany został do zakładu dla umysłowo chorych.

Dodajmy, że był to zakład specjalny, przeznaczony wyłącznie dla przestępców. Ponieważ, dowierzając swojej inteligencji, starał się usilnie eliminować ze swoich planów nawet najmniejszy błąd, nie mógł się spodziewać takiego obrotu sprawy.

Neal zabił swoich rodziców siekierą, ciała poćwiartował i rozrzucił po całym domu. Zbrodnia była tak bezsensowna, brutalna i szalona, że mogła być dziełem tylko kogoś, kto stracił panowanie nad swoimi zmysłami. Tak właśnie przewidywał to plan Cordera. Liczba osób podejrzanych była od początku mała. W końcu, drogą eliminacji, śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawcy tego ohydneho czynu. Detektyw William McCarry zebrał dostateczną ilość dowodów, by oskarżyć Neala Cordera o zamordowanie rodziców.

Ominęła go komora gazowa, gdyż sąd przysięgłych mimo wszystkich dowodów nie mógł uwierzyć aby takiej zbrodni mógł dokonać ktoś przy zdrowych zmysłach. Ten czyn szalonego człowieka zasługiwał więc na inną karę, według Neala okrutniejszą.

Ucieczka z zakładu dla obłąkanych była wręcz niemożliwa. Na jednego pacjenta przypadał prawie jeden dozorca. Obserwację prowadzono w dzień i w nocy, nieustannie. Corder miał więc dużo czasu na obmyślanie zemsty. Poprzysiął ją detektywowi, który udowodnił jego zbrodnię.

Kilka miesięcy później zniesiono w tym stanie karę śmierci. Neal Corder postanowił skorzysta z tej szansy. W krótkim czasie przekonał lekarzy, że jest przy zdrowych zmysłach, przyznał się do winy i nowy proces skazał go na dożywotnie, ciężkie więzienie.

W więzieniu nie było tylu dozorców. Już w pierwszym tygodniu pobytu obmyślił z pół tuzina doskonałych planów ucieczki. Wszystkie z wyjątkiem jednego wymagały pomocy któregoś ze współwięźniów. Neal postanowił więc zrealizować plan, w którym będzie mógł polegać tylko i wyłącznie na sobie. Zaczął budować

tunel w kaplicy więziennej. Kaplica była najspokojniejszym i najrzadziej odwiedzanym miejscem w więzieniu.

Miał szczęście. Z końcem wiosny prace przy budowie tunelu prowadzone z niezwykłą ostrożnością, dobiegły końca. Corder nie działał jednak pochopnie. Był przestępcą inteligentnym. Postanowił więc zaczekać na upalne letnie dni. Wówczas to, tradycyjnie, w więzieniach wybuchają rozruchy. Jego przewidywania sprawdziły się co do joty. Przez trzy dni w więzieniu było istotne piekło. Dało to Corderowi kilkugodzinną przewagę. Wykorzystał ją, oddalając się od więzienia o blisko tysiąc mil. Dopiero wówczas został zauważony brak więźnia o nazwisku Neal Corder.

Detektyw McCarry zrobił z niego mordercę. On, Neal Corder, poprzysiął mu krwawą zemstę. I chociaż nie bardzo mógł sobie przypomnieć dlaczego zamordował rodziców, świadomość zemsty nie opuszczała go ani na chwilę.

Na biurku detektywa zauważył wtedy zdjęcie. Przedstawiało kobietę i dwóch bliźniaków. Człowiek, który ma rodzinę, ma bardzo czułe miejsce. Neal wiedział, że jego zemsta bę-

znalazł mały bar samoobsługowy, na szczęście jeszcze otwarty o tej porze. Kazał sobie podać olbrzymią porcję jajecznicę na szynce i do tego trzy kubki kawy. Jadł powoli, z apetytem.

Inteligentny Neal Corder nie zapominał również o takim drobiazgu jak parę dolarów na pierwsze, drobne wydatki. Przez kilka miesięcy pracował przecież pilnie w więzieniu. W otwartym od samego rana, lombardzie nabył długi, ostry nóż myśliwski. Z taką bronią nie będzie kłopotu w uzupełnieniu pieniężnych zasobów. Nauczył się tego i jeszcze kilku innych rzeczy od współwięźniów.

Siedząc w autobusie, który miał go zawieźć do innego stanu, miał już w kieszeni sporo pieniędzy. Wystarczyło tego na kilkutygodniowe, dostatnie życie. Dwukrotnie posłużył się nożem jako argumentem nie do odparcia. Nie sądził jednak by podejrzenie padło na niego. Był zbyt inteligentny. Policja zwała to na jakieś miejscowe męty.

Nazajutrz zaopatrzył się w kilka dzienników. Donosiły o jego brawurowej ucieczce z więzienia. Tak, teraz musi się zaopatrzyć w doskonałe papiery, musi pilnie zmienić swoją tożsamość. Wprawdzie zdjęcie zamieszczone w gazetach odbiegało zasadniczo od jego obecnego wyglądu, niemniej wolął być przezorny. W więzieniu poddał się dość radykalnej kuracji odchudzającej. Wpadł na ten pomysł wówczas, kiedy stwierdził, że jego tusza będzie sporą przeszkodą w realizacji planów ucieczki. Każdy kilogram nadwagi wymagałby dodatkowego trudu przy budowie tu-

próbach policji ujęcia zbiega. Dziennikarze dodawali oczywiście uszczerpkowe komentarze, świadczące o inteligencji policji. Pisano również o jakim groźnym przestępcą jest on, Neal Corder. Tak, to prawda. Wodził policję za nos, a wszystko dzięki temu, że jest tak piekielnie inteligentny.

Pewnego dnia, w jednym ze sklepów zauważył maszynę wybijającą plakietki identyfikacyjne. Zazwyczaj ludzie korzystali z niej, by wybić jakieś mądre sentencje. Corderowi nie były jednak głupstwa w głowie. Nabył dwie plakietki na nazwisko Johna Easterna wraz z numerem służbowym i grupą krwi. Jedną plakietkę zawiesił sobie na szyi, drugą schował w portfelu. Neal Corder przestał istnieć. Przeobrażenie się w Johna Easterna było wręcz doskonałe.

K ORYZSTAJĄC z innej tożsamości miał teraz okazję przystąpić do spełnienia swojej zemsty.

McCarry nazwał go wówczas idiotą, inteligentnym idiotą.

— Jesteś bardzo cwany, Corder, oświadczył detektyw, polegasz jednak zbyt na swojej inteligencji. Dlatego nie popełnisz nigdy drobnych błędów, tylko wielkie.

Następnym autobusem udał się Neal Corder do swojego rodzinnego miasteczka. Na przybyśzów oczekiwało tam dwóch policjantów. Rzucili na niego przelotne spojrzenie, nie obdarzając go nawet drugim.

Neal znalazł wygodny pokój, wynajął samochód. Dyskretną obserwację domu McCarry'ego rozpoczął nazajutrz. Nie zauważył detektywa. Wiedząc, że był bardzo zajęty poszukiwaniem groźnego zbiega. Rozpoznał natomias bez trudu bliźniaków. Śledził ich aż do szkoły i w drodze powrotnej do domu. Szybko zorientował się jaki mają rozkład lekcji. W jego głowie dojrzał teraz plan zemsty. Wiedział już jak zwabi ich do samochodu. I co z nimi zrobi. Nie będzie to zbyt trudne zadanie.

Postanowił dokonać tego w poniedziałek. Przez sobotę i niedzielę nerwy jego były napięte do ostatnich granic. Mógł myśleć tylko o bliźniakach i o swoim, wręcz makabrycznym, planie zemsty. Spał niewiele. W poniedziałek, z samego rana, z trudem mógł panować nad swoimi nerwami.

Musiał zatrzymać się na czerwonym świetle. Przy zmianie naciśnął gwałtownie na pedał gazu. Silnik zawył i wóz podskoczył do przodu. O ułamek sekundy za szybko. Wpadł prosto pod ciężarowy samochód, który skrzącywał mu drogę. Po prostu nie widział go, zajęty wyłącznie swoimi obsesyjnymi myślami.

Krwawiącego i nieprzytomnego zawieziono do miasta, do najbliższego szpitala. Lekarz opatrzył rany i po zapoznaniu się z jego plakietką identyfikacyjną zarządził transfuzję krwi. Rutynowy wprost zabieg przy utracie krwi i szoku wypadkowym.

Pielęgniarkę siedzącą przy jego łóżku wywołano na chwilę z pokoju. Kiedy wróciła i spostrzegła co się stało było już za późno na jakąkolwiek pomoc dla Neala Cordera. Utworzyły się skrzepy krwi, które zablokowały dopływ do mózgu.

Zrozpaczona pielęgniarka nie mogła pojąć tej tragedii.

— Jak to mogło się stać? Przecież zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Dlaczego dostaliśmy do transfuzji niewłaściwie oznaczoną grupę krwi?! Przecież jego grupa krwi wyraźnie figuruje na plakietce identyfikacyjnej. Jak to się stało?

Dyżurny lekarz nie mógł odpowiedzieć na to pytanie.

— Ktoś musiał popełnić jakiś błąd, stwierdził lakonicznie.

PLAN ZBYT IDEALNY

dzie bardzo dotkliwa. Czy detektyw spodziewał się z jego strony takiej reakcji? Jeśli nie, to tym lepiej. Chłopczy mogli mieć około dwunastu lat. Stanowili główny punkt w planach zemsty Neala. Już on to tak urządził, że lekarze sądowi będą mieli ciężki orzech do zgryzienia.

NA RAZIE Neal potrzebował pilnie pieniędzy i nowej tożsamości. Po udanej ucieczce przez

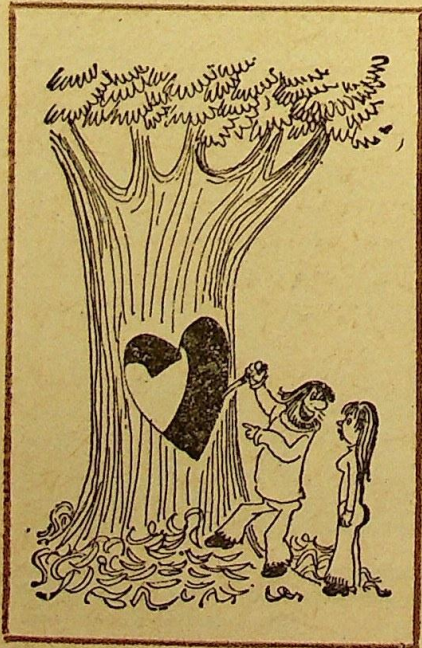
tunel, Corder w najbliższym mieście, jeszcze tej samej nocy, włamał się do piwnicy domu i tam, w suszarni, zaopatrzył się w niezbędną odzież. Znalazł parę dżinsów, sportową koszulkę i letnią marynarkę. Swoją więzienną drelich, mocno zabrudzoną i sfatygowaną, wrzucił do najbliższego zsypu. Wszystko szło jak z płatka.

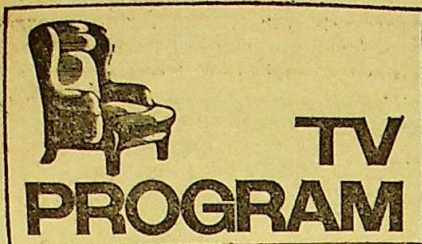
nelu. Ważył więc teraz o trzydzieści kilogramów mniej. Miał pociągłą twarz i głęboko zapadnięte oczy.

Wynajął pokój w dość noliwym hotelu. Dał ogłoszenie w miejscowym dzienniku. Następne cztery dni spędził na rozmowach z mężczyznami, którzy ubiegali się u niego o pracę. Dodajmy, pracę, która w ogóle nie istniała. Nareszcie znalazł człowieka, jakiego szukał. Był jego wzrostu, miał tak samo szczupłą sylwetkę i zapadnięte policzki, był szatynem o niebieskich oczach. W rozmowie dowiedział się wszystkiego czego potrzebował.

Teraz Neal Corder mógł przystąpić do wypełnienia kolejnego punktu swego genialnego planu. Przeprowadził się do wynajmowanego pokoju. W takim właśnie mieszkał John Eastern, jego ofiara. Następnie zgłosił na pocztę zmianę adresu Easterna tak, by poczta adresowana do prawdziwego Johna Easterna dostarczana była pod jego aktualny adres. U odpowiednich władz zażądał odpisu metryki urodzenia, prawa jazdy, polisy ubezpieczeniowej i karty zwolnienia z wojska. I znowu miał szczęście. Wszystkie te biurokratyczne sprawy załatwił w stosunkowo krótkim czasie.

Ze złośliwą satysfakcją śledził gazety, donoszące o beżskutecznych





21-27. VI. 1974

PIĄTEK

10.00 — „Ballada o wójtowej Maryni” film fab. prod. czechosłowackiej. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.20 — Turystyka i wypoczynek. 17.45 — Dla młodzieży — Fundusz akcji społecznej. 18.00 — Dla młodzieży: Spotkanie z Ernestem Bryllem. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Dialogi historyczne — Chełm 44. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Zaspiewajmy to jeszcze raz. 20.50 — Panorama — tygodnik public. 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.40 — FilMOTEKA Arcydziel: „Spotkałem nawet szczęśliwych cyganów” film fab. prod. jugosłow. 23.10 — Dziennik TV.

PROGRAM II

17.45 — Ludzie i sprawy. 18.15 — Arsen Lupin — odc. 13 — „Kobieta o dwóch uśmiechach”. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Ekran wspomnień: „Milczące ślady” film fab. prod. polskiej 22.00 — 24.00 — godziny. 22.10 — TEST — TV słownik ekonomiczny. 22.25 — Język rosyjski.

SOBOTA

10.00 — „Zdrowa wdowa” — film fab. prod. czechosłowackiej. 14.55 — Na Opolskiej Ziemi. 15.10 — Reklama. 15.20 — Szare na złote — Mam pomysł — program public. 15.50 — Piłkarskie Mistrzostwa Świata mecz: Szkocja — Jugosławia. W przerwie ok. 16.45 — Dziennik TV. 17.50 — Dla dzieci: Sobótka. 18.10 — Z cyklu: Nauka Polska w Trzydziestolecie — Polska szkoła matematyczna. 18.30 — Monitor. 19.20 — Piłkarskie Mistrzostwa Świata — mecz FRN — NRD. 21.20 — Pegaz — magazyn kulturalny. 22.05 — Dziennik TV. 22.25 — „Zdrowa wdowa” — film fab. prod. czechosłow. 23.20 — Przegląd Piłkarskich Mistrzostw Świata.

PROGRAM II

17.00 — Ludzie z encyklopedii prof. dr. Kazimierz Dehnel. 17.15 — Mała Encyklopedia zwierząt — odc. 2 „Bawoły i bizony” — film dok. prod. franc. 17.50 — Transmisja z Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych o Memoriał Janusza Kusocińskiego. 18.30 — Monitor. 19.20 — „Najlepszy człowiek, jakiego znam” film fab. prod. bulg. 20.50 — Wernisaz wśród jabłoni — rep. filmowy. 21.00 — Klasyki humoru — Carlo Goldoni. „Zamknięcie sezonu”. 22.00 — Utwory Frederyka Chopina gra Bella Dawidowicz. 22.30 — Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych o Memoriał Janusza Kusocińskiego. 23.15 — Razem weselej — program TV NRD.

NIEDZIELA

8.45 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Tele-ranek. 10.20 — Ex libris — nowości wydawnicze. 10.30 — Powtórzenie meczu z Piłkarskich Mistrzostw Świata — mecz: RFN — NRD. 12.05 — Dziennik TV. 12.25 — Studio Muzyki Rozrywkowej. 12.55 — Program wiejski. 13.10 — Wielka gra — teleturniej. 14.10 — Jeden dzień z bony — reportaż filmowy. 14.25 — Dla dzieci: Jak pan lis zmienił mieszkanie. 15.55 — Nie tylko dla pań. 15.20 — Refleksje obywatelskie. 15.35 — Losowanie Totolotka. 15.50 — Piłkarskie Mistrzostwa Świata — mecz: Polska — Włochy. W przerwie ok. 16.45 — Wiadomości sportowe. 17.45 — Cygańskie wesele Scen. Piotr Szalsza. 18.35 — Tele Echo. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Troje to za wiele” — film fab. prod. USA. 21.30 — Sam na sam — z Adamem Hanuszkiewiczem. 22.30 — Informacyjny magazyn sportowy w tym Przegląd Piłkarskich Mistrzostw Świata.

PROGRAM II

13.30 — Nie zna życia, kto nie służył w marynarce. 14.00 — Witold Kiedzik oprowadza po mieście Film dok. TVP. 14.30 — „Oberek i mazurek” koncert popularny w wykonaniu Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku. 15.05 — Dla młodych widzów: Sport i zabawa. 15.55 — przyjacielskie wizyty. 16.25 — Ekran wspomnień: „Prawo i pięść” film fab. prod. polskiej 18.15 — Świat, obyczaje, polityka. 18.45 — Głos

morza — rumuński program rozrywkowy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Tańczy Alla Sizowa — radz. pr. baletowy. 20.45 — Miniatura Dramatyczna — Dawid M. Lawrance „Powrót”. 21.05 — Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna. 22.00 — Filmowe Studio Młodych „Śledztwo” — nowela filmowa TVP.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik TV. 16.50 — Zwierzy-niec. 17.25 — Echo stadionu. 17.50 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.40 — „Przewartościowania” — „Awans a kiera”. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Teatr TV — J. Iwaszkiewicz „Sława i chwala” cz. pt. „Piękne lato”. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.00 — „Minione trzy lata” — film dok. odc. I. 22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

17.25 — „Uśmiech, słońce i ja”. 17.50 — „Odbicie morza”. 18.25 — Sport u sąsiadów. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Utwory J. S. Bacha gra Tatiana Nikołajewa. 20.40 — „Człowiek i anioł” — film animowany. 20.50 — „Wszędzie żyją ludzie”. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — „Dr Ewa” (odc. 7). 22.40 — NURT — Ekonomia.

WTOREK

10.30 — „Józef Balsamo” (odc. 3). 16.30 — Dziennik TV. 16.50 — „Dusza w oślej skórze” — film. 17.05 — Spacerkiem po kinach. 17.35 — Studio złotych TV młodych. 17.50 — Sposób na lato. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Eureka. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Józef Balsamo” (odc. 3). 21.20 — Świat i Polska. 22.05 — Wiadomości sportowe. 22.15 — „Rzeźby mistrza Piotra” — balet. 22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

17.15 — Polski film animowany. 17.55 — Za kierownicą. 18.25 — „Teraz i w każdą godzinę” — nowela. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Teatr TV. W Szekspir „Poskromienie złośnicy”. 21.55 — 24 godziny. 22.05 — Alfabet rozrywki; „Gwiazdy”. 22.35 — „Ocalić od zapomnienia” — pt. „Obrońcy zabytków”.

ŚRODA

10.00 — „Tęsknota Sherlocka Holmesa” — film CSRS. 15.50 — Piłkarskie Mistrzostwa Świata. 17.45 — Losowanie Małego Lotka. 17.55 — „Dziś burza mózgów”. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — „Ludzie z plakatu”. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — XII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej „Opole 74”. — Koncert Inauguracyjny. Około 22.45 — Dziennik TV. 23.00 — Piłkarskie Mistrzostwa Świata.

PROGRAM II

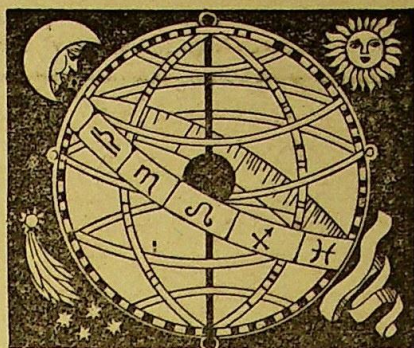
17.10 — Wiedza i film. 17.45 — Informator turystyczny. 18.15 — Godzina Orfeusza. 18.45 — Klub Dobrej Roboty. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. 22.00 — 24 godziny. 22.10 — „Miłostki pewnego filozofa” — film fab.

CZWARTEK

9.00 — Piłkarskie Mistrzostwa Świata. 10.30 — „Al Capone i inni” część — „Wybieg” — ser. film prod. USA. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.40 — Moskiewska Szkoła Baletowa 1773-1973. 18.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.30 — Poligon. 19.00 — Test. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Al Capone i inni” odc. „Wybieg” — film ser. prod. USA 21.10 — Wiadomości sportowe. 21.20 — Z cyklu: „Czym żyje świat” — publ. międzynarodowa. 21.50 — „Kłosz 2” — Wyk: Aleksander Dzwonkowski, Marian Kociniak, Wojciech Pokora, Stefan Fridman, Krzysztof Kowalewski. 22.25 — Informacje, towary, propozycje. 22.40 — Dziennik TV.

PROGRAM II

17.05 — Rozkosze łamania głowy — teleturniej. 17.35 — Z cyklu: „Portrety 30-lecia” — Gliwice. 18.45 — „Materia” — Polski film animowany. 18.15 — Polityka morska polski — pr. publicystyczny. 18.45 — Język rosyjski. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Kalejdoskop sportowy. 20.35 — Z warsztatów krakowskich — 30-lecie PRL. 21.15 — „Spotkanie na Targach Brzeńskich” — program rozrywkowy TV CSRS. 22.15 — 24 godziny.



GWIAZDY MÓWIA...

21-27. VI. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III-20 IV



Twój spokój zostanie w tym tygodniu nieco zakłócony — nieprzewidywane zdarzenie każe ci poświęcić uwagę sprawie, której nie było w twoich planach. Przy okazji nawiążesz bardzo interesującą znajomość...

BYK 21 IV-21 V



Nadchodzą dni, w czasie których znajdziesz wiele okazji do rozmowy, którą od dawna planujesz, a którą bez przerwy odkładasz. Pospiesz się z nią jednak, bo niebawem twoje zamierzenia mogą stać się nierealne.

BLIŹNIĘTA 22 V-21 VI



Dni, które nadchodzą, powinny pozostawić po sobie uczucie zadowolenia i satysfakcji. Masz bowiem okazję, by pokazać co potrafisz. Podejdź do tej sprawy poważnie, bo będzie ona miała wpływ na dalsze twoje plany.

RAK 22 VI-22 VII



Musisz nauczyć się panować nad swoimi gwałtownymi reakcjami i wypowiadaniami nieprzemysłanych sądów. Nierzadko prowokujesz w ten sposób niepotrzebne kłótnie i zatargi. a nawet — zewsząd — znajomości. Czy naprawdę tego chcesz?

LEW 23 VII-22 VIII



Przed tobą do rozwiązania jeszcze jeden dylemat dotyczący spraw, którym przejmujesz się tak bardzo ostatnimi czasy. W tym jednak wypadku nie możesz mieć żadnych wątpliwości, jaką decyzję podjąć.

PANNA 23 VIII-22 IX



Wszystkie twoje kłopoty, z którymi borykasz się z różnym skutkiem, mają szansę na rozwiązanie się... Dołóż do tego swoich starań, nie wymyślaj sobie nowych pro-

blemów i zajmij się trochę tylni, którzy oczekują twojej uwagi...

WAGA 23 IX-23 X



Kilka komplikacji, których wcześniej w swojej naiwności postanowiłeś nie zauważać, przyczyni się skutecznie do tego, że trzeba będzie zmienić plany. Nawiasem mówiąc, okaże się to bardzo korzystne.

SKORPION 24 X-22 XI



Twoje problemy dotąd nie będą miały szans na rozwiązanie, dopóki nie przestaniesz prowokować losu w sposób nazbyt lekomyślny. Najwyższy czas bowiem, by wiedzieć już dobrze czego się chce i dochodzić tego konsekwentnie.

STRZELEC 23 XI-21 XII



W nadchodzącym tygodniu czeka cię trochę niepewności i niepokoju. Dobra wiadomość, bo takiej się przecież spodziewasz w głębi ducha, nie nadejdzie tak prędko. Oczekiwanie niech nie rozgrzesza cię od bierności wobec innych spraw!

KOZIOROŻEC 22 XII-20 I



Wydarzenia najbliższych dni zadecydują o twoich decyzjach. Staraj się, by plany twoje nie były nierealne i by ich realizacja zależała od ciebie, a nie od szczęśliwych zbiegów okoliczności...

WODNIK 21 I-20 II



W tym tygodniu trzeba wreszcie zakończyć sprawę, która ciągnie się za tobą tak długo. Nie będzie to nazbyt przyjemne, to prawda, ale już po wszystkim poczujesz ogromną ulgę i nagły przyływ optymizmu!

RYBY 21 II-20 III



Sytuacja twoja nabrała wyraźnych rumieńców, nie mów zatem, że nie wiesz co masz robić. Jest przed tobą jasna droga działania i jej należy się trzymać. Z wielką konsekwencją wobec swojej pracowitości, oczywiście.

ogłoszenia drobne

„ZASTAWĘ 750” — sprzedam. Lubin, tel. 423-03 po godz. 19.00. g 041667

KUPIĘ bony PKO na samochód. Norbert Jez, Lubin, Cedyńska 5/4. g 041669

SPRZEDAM samochód osobowy „fiat 125” nowy 1300 litrażowy. Antonina Rząca, Legnica ul. Świerczewskiego 74 II piętro, tel. 233-42. g 04117

ZGUBIONO pieczętkę o treści: „Kazimiera Kulina — Matysiak, lekarz laryngolog — Lubin, Pl. Wolności 7/8 Wrw 4549”. g 041668

ZGUBIONO pieczętkę o treści: „Marian Konieczny — lekarz chorób dziecięcych — Legnica, Wrocławska 52/18, tel. 228-20, WZW 5250”. g 04118

PUNKT KRWIODAWSTWA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ W LUBINIE

mieszczący się w budynku przychodni przy ul. Bema zawiadamia, że poczynając od dnia 10 czerwca br. dokonuje

WPISÓW GRUP KRWI do dowodów osobistych

początkowo tylko krwiodawcom stałym. Stopniowo akcja rozszerzana będzie na całą ludność.

241-k

Proponujemy

SPOTKAŁEM NAWET SZCZĘŚLIWYCH CYGANÓW — ten film produkcji jugosłowiańskiej będzie wysunięty w cyklu — „FilMOTEKA arcydzieł” i jest rzeczywiście znakomity. Świadczy o tym liczne nagrody m.in. w Cannes. Dramat społeczno-psychologiczny ukazuje życie Cyganów, którzy przez całe wieki izolowali się od społeczeństwa, w którym żyli. Wytworzyli oni swe specyficzne obyczaje i kulturę. Życie cygańskiej wioski ukazał reżyser Aleksander Petrowicz niezwykle barwnie i egzotycznie. To małe społeczeństwo zostało tu pokazane bez romantyzmu i sentymentalizmu. Fabuła przedstawiająca odwieczne problemy miłości i zazdrości trzyma widza przez cały czas w napięciu. W rolach głównych: Bekim Fehmiu (znany z „Odysei”), Olivera Vuco, Mija Aleksić i Bata Zivojinović.

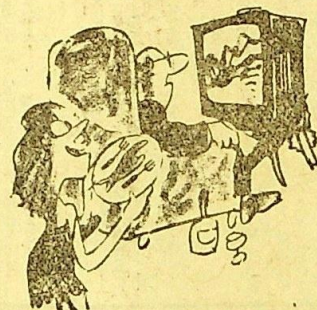
A black and white photograph of a woman with blonde hair, wearing a fur coat and a hat, looking upwards with an open mouth. The image is grainy and has a high-contrast, almost graphic quality.

bietà trzydziestopięcioletnią. Stuknęło mi 33 ona zaś była „dojrzałą” kobietą 40-lletnią! Kiedy obchodziłem 43 urodziny ona obchodziła 45. Jeśli pójdzie tak dalej to w moje 53-lecie Zsa Zsa ukończy 50. Poradźcie mi proszę co w swoim życiu robię źle, że się tak szybko starzeję?”. Niestety, odpowiedź redakcji nie jest znana.

Premier Wielkiej Brytanii Harold Wilson ma zamiar tegoroczne wakacje spędzić na położonych u wybrzeży Kornwalii wyspach Sorlingues. Archipelag składa się z 40 małych wysepek, a prawo i porządek na nim zabezpiecza jeden policjant. Władze podjęły więc odpowiednie środki ostrożności. Na okres wakacji... podwojono siły policyjne.

Policja kryminalna w Nicei przejrzeć musi 17 tysięcy akt. Ta żmudna praca pozwoli ustalić rozmiar przestępstw popełnionych przez... pogo-owie policji. Stróże porządku i prawa specjalizowali się w odbieraniu włamywaczom łupów, które dzielili między sobą. Zdarzały się też wypadki, że przylapywanych na gorącym uczynku przestępców puszczano wolno, poczem sklep był łupiony przez policjantów. Dobraną szajkę w mundurach przylapano również na gorącym uczynku. Opróżniała właśnie kiosk dworcowy, który był w zasięgu kamer telewizyjnych zawiadowcy. Przyszły proces wzbudził zrozumiałą sensację społeczeństwa Nicei

Jak donosi „Newsweek” Jezus Chrystus przestaje być w Ameryce pop-idolem numer 1. Aktualnie modny staje się tam szatan. Tę dość radykalną zmianę gustów odczuła także branża filmowa. „Egzorcysta”, ukazujący w drastyczny sposób wypędzanie diabła, pozwolił na zainkasowanie w ciągu kilku miesięcy 30 milionów dolarów. Film jest ponoć tak brutalny, że mężczyźni mdleją, a kobiety popadają w histerię. Ciekawi jesteśmy, kto będzie następnym idolem?



Córa Kraju Kwitnącej Wiśni spowodowała niezwykley wzrost obrotów w sklepach rybnych angielskiego miasta Derby. Młoda Japonka Keiko, która od chwili poślubienia pewnego Anglika, nazywa się prozaiżnic Smith, wygłosiła przed uczniami tamtejszej szkoły średniej odczyt na temat kultury egzotycznego kraju. Między innymi zdradziła również starą tajemnicę swych ziem ków. W Japonii mianowicie za najpewniejsze lekarstwo na szczęśliwe życie małżeńskie i miłość uchodzi... śledź Serwowany jest przez młode Japonki nagminnie narzeczonym i mężom. Wzmianka o tych cudownych właściwościach politego śledzia ukazała się w regionalnej telewizji. Od tej chwili Angielki masowo kupują śledzie by rozruszać swych mężczyzn.



Ray Charles jest bez wątpienia jedynym niewidomym czarnym piosenkarzem, który zdołał utrzymać się na czołowych pozycjach popularności w ciągu 25 lat. Oprócz występów i nagrań płytowych, Ray orzadzi własną agencję kompozytorów i piosenkarzy. Uruchomił także biuro pośrednictwa pracy dla bezrobotnych Murzynów. Rocznie subwencjonuje w wysokości kilku milionów to przedsięwzięcie. „Moi kolorowi bracia byli zawsze za mną, byli moimi najwierniejszymi wielbicielami. Bez nich byłbym nikim. Pomóc im w ich niedoli jest moim moralnym obowiązkiem” — oświadczył Ray Charles.

ANDY WILLIAMS, amerykański piosenkarz i jeden z najbogatszych ludzi tamtejszego biznesu rozrywkowego, sprzedał dotąd łącznie ponad 35 milionów płyt.

FEDERICO FELLINI, po swym głośnym filmie „Amarcord”, przystąpi w Londynie do realizacji filmu według pamiętników sławnego awanturnika i kochanka Casanovy.

POZIOMO: 1 rzeszoto, sito z dziurkowanej skóry, 5 drobny odtłamek skalny, 8 przejście spadku na jedną lub kilka osób, 9 rzymska bogini światu, 12 nie ma go bez przy czyny, 14 robot kuchenny do wyciskania soków, 17 pierw. chem. o l. at. 54, 20 dawna jednostka długości, 24 nauka o pasożytach, 25 taniec Milonga, 26 staroż. prowincja rzymska w wdlach Dunaju i Sawy;

PIONOWO: 1 powolny taniec wło-
ski z XVI w., 2 skład, zestaw, 3
angielska dynastia 1485–1603, 4 trój-
kąta rozpórka drewniana lub me-
talowa, 5 szybki taniec ukraiński i
rosyjski, 6 ponaglenie, 7 element
rysunku, 10 Franciszek Smreczyński,
1875–1930, pisarz, autor „Komorni-
ków”, „W Roztokach”, 11 akwato-
rium, obszar wodny, 12 ssak z ro-
dziny jeleniowatych, 13 łobuziak, 15
początek ustępu w tekście, 16 oz-
dobny uchwyt na brämie, 18 ty-
godnik filmowo-telewizyjny, 19 po-
pularna gra w karty, 21 rolka, zwój,
22 grzęda, pas zaoranego pola, 23
substancja metaliczna powstała z
dwóch metali.

Opracował Czesław Pańczuk

Rozwłazanie krzyżówki z n-ru 23.

POZIOMO: pstro, blichtr, twarz,
comes, Allah, aktor, liryk, Opole,
krew, buta, awizo, baran, dorsz,
Irena, sanie, wybój, laktoza, agawa.

PIONOWO: potraw, traktor, oczarowanie, bielmo, Homer, reszka, chlebowadca, torebka, abisal, Iberia, szajka, ranek.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych każdy, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z n-ru 23 otrzymują: ALICJA AUGUSTYN, ul. 11 Lutego 38/18, 59-300 Lubin; KRYSZYNA SPYRA, ul. Polna 6/14, 59-700 Bolesławiec; RYSZARD MAŁASZKIEWICZ, ul. Głogowczyka 14/2, 51-604 Wrocław. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 25 mija 29 czerwca br.



A black and white photograph of a nude woman lying on her side on a sandy beach. She is propped up on her left arm, looking directly at the camera. Her hair is dark and voluminous. The background is a bright, sandy beach with some distant figures and structures visible on the horizon. The overall tone is artistic and sensual.

A lata jak nie ma tak nie ma...